

NAD KSZTAŁTEM PRZYSZŁEJ
SZKOŁY

Krystyna Rogalska

WIELE ZALEŻY
OD NAS SAMYCH

Stanisław Pawlik

Z ROZMYŚLAŃ
EKSPERYMENTATORA

Stanisław Bortnowski

GDY ZABRAKNIE
DOBREJ WOLI...



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 40

WARSZAWA, DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1971 R.

CENA 80 GR

REDAKCJA: Po raz pierwszy prógi wyższych uczelni przekroczyli absolwenci zreformowanego liceum. Oczekiwaliśmy, że tegorocznicy kandydaci na studia wyższe będą lepiej przygotowani, bardziej intelektualnie dojrzały niż ich koledzy z lat poprzednich. W jakim stopniu oczekiwania te się spełniły? Jak Pan Minister ocenia przebieg tegorocznej rekrutacji?

MINISTER: W bieżącym roku akademickim do egzaminów wstępnych w szkołach wyższych podległych Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przystąpiło ponad 75 tys. kandydatów. W porównaniu z latami poprzednimi zmalała więc liczba ubiegających się o przyjęcie na studia. Istotną przyczyną zmniejszenia się wskaźnika zgłoszeń były wyniki rekrutacji ubiegłorocznej, kiedy to — wobec braku absolwentów liceów ogólnokształcących — przyjęto w większości maturzystów z lat ubiegłych. Pewien wpływ na zmniejszenie zgłoszeń miał również zreformowany system egzaminów dojrzałości.

kandydatów, podczas gdy analogiczne wskaźniki dla roku 1969 i 1970 wynosiły ponad 45 i ponad 60. Prowadzone w niektórych uczelniach badania pozwalają również na stwierdzenie faktu większej zgodności ocen ze szkoły średniej z wynikami egzaminów wstępnych. Dotyczyło to zwłaszcza matematyki, a więc przedmiotu, w stosunku do którego wysuwano najczęściej zastrzeżeń, jeśli chodzi o poziom przygotowania kandydatów.

Słabiej natomiast wypadły w tym roku egzaminy z fizyki.

Analiza wyników egzaminów wykazała też, że nie wszystkie szkoły średnie w równym stopniu realizowały nowe programy nauczania i stąd jeszcze wystąpiły luki w przygotowaniu wielu kandydatów. Sądzić jednak należy, że przyszły rok przyniesie dalszy postęp w tym zakresie.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prowadziło badania nad doskonaleniem zasad i trybu kwalifikowania kandydatów na studia. Pewne doraźne modyfikacje zostały wprowadzone już w tym roku. Całość spraw związanych z doбором

W NOWYM ROKU AKADEMICKIM

STAWKA NA JAKOŚĆ

Wywiad z wiceministrem oświaty i szkolnictwa wyższego
WITEM DRAPICHEM

Generalnie ocenić można, że w tym roku decyzje o podjęciu studiów i wyborze określonego kierunku były bardziej dojrzałe, pogłębione i kandydaci realnie oceniali swoje szanse i możliwości. Nadal jednak wystąpiły poważne dysproporcje w zgłoszeniach na poszczególne kierunki, zaś deficyt zgłoszeń dotyczył głównie kierunków nauk ścisłych w uniwersytetach, wyższych szkołach pedagogicznych i wyższych szkołach nauczycielskich.

Ogółem przyjęto do szkół wyższych około 50 tys. kandydatów. Liczba ta wzrosła jeszcze w wyniku dodatkowej wrześniowej rekrutacji. Spośród tych, którzy zdali egzamin wstępny z wynikiem pozytywnym — nie przyjęto w terminie lipcowym 7 700 kandydatów. Liczba ta po przeprowadzeniu dodatkowych egzaminów zmniejszyła się jednak do około 5 tys., co stanowi zaledwie 7 proc. ogółu przystępujących do egzaminów.

W bieżącym roku o przyjęcie na studia ubiegali się zarówno maturzyści ze zreformowanych liceów ogólnokształcących, jak i kandydaci z techników oraz maturzyści z lat poprzednich, kończący naukę według dawnego programu. Spowodowało to konieczność opracowania dwóch wariantów tematów egzaminacyjnych, zwłaszcza z matematyki i fizyki, gdzie jakościowe różnice w obu programach były największe.

Podkreślić należy, że poziom przygotowania kandydatów był w bieżącym roku znacznie wyższy niż w latach poprzednich, co jest niewątpliwie wynikiem reformy programowej w szkolnictwie średnim, a także — co warto podkreślić — pracowitości i ambicji kandydatów. Wyniki niedostateczne uzyskało około 39 proc.

kandydatów na studia zostanie omówiona między innymi na październikowej konferencji organizowanej przez Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym.

REDAKCJA: Mówi się nie bez racji, że dalszy pomyślny rozwój naszego kraju zależy w dużym stopniu od poziomu przygotowania kadr dla wszystkich działów gospodarki narodowej. Zadania wyższych uczelni w tym zakresie są wyjątkowo poważne. Jednak szkoła, chcąc kształcić lepiej i szybciej, musi stale doskonalić swą pracę. Jakże zatem zmiany przyniesie rok 1971-72?

MINISTER: Zamierzenia naszego resortu oraz wszystkich podległych mu uczelni — aczkolwiek rozległe i dotyczące wszystkich obszarów działania szkolnictwa wyższego — koncentrować się będą głównie na podniesieniu poziomu dydaktyki, wychowania i badań naukowych. Można je określić krótko jako batalię o jakość kształcenia. Podejmujemy te przedsięwzięcia świadomi, że okres bieżącej pięcioletki odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu perspektywnego modelu szkolnictwa wyższego i decydować będzie także — w znacznym stopniu — o obliczu naszego kraju w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat.

Spośród szeregu zamierzeń na czoło wysuwają się zagadnienia reformy planów i programów nauczania we wszystkich pionach szkół. Zmierzać one będą w kierunku dostosowania sylwetki absolwenta do czekających go zadań perspektywnych, do zróżnicowanych i zmieniających się potrzeb gospodarki i kultury narodowej. Wskazuje to na potrzebę wyposażenia ab-

solwentów w szeroką wiedzę ogólną, teoretyczną oraz znajomość metod i technik pracy. Nie rezygnujemy też z wprowadzenia na wyższych latach studiów specjalizacji uruchamianych pod kątem przygotowania zawodowego, choć będą to specjalizacje o szerokim profilu.

Rok 1971-72 przyniesie wdrożenie w życie zmian programowych w studiach technicznych i rolniczo-leśnych. Reformą planów studiów objęte będą prawie wszystkie masowe kierunki studiów w uniwersytetach. Dużą wagę przywiązujemy również do realizacji planowanych zmian w systemie przygotowania pedagogicznego studentów kierunków nauczycielskich na uniwersytetach.

Dalsze prace doskonalące prowadzone będą również na kierunkach kształcących nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa podstawowego. Zamierzamy zakończyć również poważnie zaawansowaną już dziś dyskusję nad reformą systemu kształcenia kadr ekonomistów z wyższym wykształceniem.

Przy przeprowadzaniu zmian w planach studiów przyjmujemy, uznane już powszechnie, założenie ustawicznego kształcenia. Dlatego wprowadzamy w życie wielocykliczny system studiów, w skład którego obok studiów zawodowych i magisterskich wchodzi studia podyplomowe i doktoranckie. Już w roku 1970-71 nastąpił wyraźny wzrost liczby studiów podyplomowych dla nauczycieli; rok najbliższy przyniesie dalszy postęp w tym zakresie, by w perspektywie cały system doskonalenia nauczycieli z wyższym wykształceniem przejęły szkoły wyższe.

Umacniać będziemy nową strukturę organizacyjną uczelni, której podstawową jednostką jest instytut dydaktyczno-naukowy. Zamierzamy poddać pod dyskusję opracowany już projekt ramowego statutu instytutu, w oparciu o który powstawać będą konkretne statuty poszczególnych instytutów, a także uczelni. Z umocnieniem struktury instytutowej wiąże się ściśle reforma administracji i doskonalenie sposobu zarządzania szkołą wyższą. Kontynuowane będą we wszystkich szkołach prace nad realizacją pięcioletniego planu badań naukowych — ze szczególnym uwzględnieniem tzw. problemów węzłowych, najbardziej ważnych dla potrzeb gospodarki i kultury narodowej, w których zaspokajaniu nasze uczelnie w znacznym stopniu uczestniczą.

Ważnym problemem, nad którym koncentrować się będzie praca uczelni wyższych, to dalsze doskonalenie systemu kształcenia kadr naukowych dla potrzeb szkolnictwa wyższego i zaplecza naukowo-badawczego innych resortów.

Zdajemy sobie sprawę, że osiągnięcie pożądanego efektów zależy w znacznym stopniu od poprawy materialnych warunków pracy szkoły. Stąd też w nowym roku szkolnym zwiększony zostanie wysiłek nad lepszym zaopatrzeniem w aparaturę, podręczniki i pomoce dydaktyczne oraz nad poprawą warunków socjalnych studentów, zwłaszcza w zakresie stołówek i domów akademickich.

(Dokończenie na str. 8)



Foto: Cz. Górski



Zjechało ich tu blisko pół tysiąca. Ze wszystkich stron kraju, ze wsi i z miast, ze szkół podstawowych i średnich. Przez dwa dni gościł ich u siebie kopernikański gród, piękny zabytkowy Toruń. Bo, jeśli zlot poświęcony pamięci sławnego astronoma, to gdzieś znaleźć stosowną dla niego oprawę, jeśli nie w mieście urodzenia naszego wielkiego Polaka?

Toruń szykuje się właśnie do godnego uczczenia zbliżającej się 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Będą to uroczystości i imprezy tak wspaniałe, że skromny zlot nauczycielski nie wytrzymałby z nimi żadnego porównania. Nie jest jednakże bez znaczenia fakt, że nauczyciele pomyśleli o tym, by wcześniej oddać hołd sławnemu uczonemu. Zjechali się tu przede wszystkim po to, aby w mieście, w którym — mimo upływu wieków — wciąż jeszcze znać ślady kopernikańskiego geniuszu, wzbogacić swoją wiedzę o życiu i dorobku naukowym naszego sławnego rodaka. Będą ją mogli potem pełniej, żywiej i ciekawiej przedstawić swoim uczniom.

Pobył tak licznej — bo około 500 osób liczącej grupy nauczycielskiej w grodzie Kopernika stał się możliwy dzięki, od lat rozwijającej się, współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego z ludowym Wojskiem Polskim, którego życzliwości i przyjaźni doświadczyli już nauczyciele nie jeden raz. Tym razem rolę gospodarza pełniła Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu, uczelnia kształcąca oficerów z dyplomem inżyniera. Blższe zapoznanie się z metodami pracy tej uczelni — to kolejny, równie cenny walor zlotu. Witając uczestników zjazdu zebranych pod pomnikiem M. Kopernika na rynku toruńskim, na ten właśnie aspekt zwrócił szczególną uwagę prezes Zarządu Okręgu ZNP — Tadeusz Polański.

„Poprzez bezpośredni kontakt z oficerską kadrami wykładowców Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Rakietowych i Artylerii uczestnicy zlotu będą mogli skonfrontować swoje metody pracy dydaktyczno-wychowawczej z metodami stosowanymi przez wykładowców w mundurach. Takie konfrontacje na pewno będzie można wykorzystać w praktyce szkolnej, a szczególnie — w rozwijaniu i pogłębianiu wychowania patriotyczno-obronnego dzieci i młodzieży“.

Poszczególne grupy nauczycielskie przybyły z różnych stron kraju już w piątek wieczorem (17 września), aby po wygodnym noclegu w domach akademickich, od rana wziąć udział w imprezach. W sobotę, przemaszzerowawszy ulicami miasta w takt marsza orkiestry wojskowej, zebrali się nauczyciele pod pomnikiem Kopernika, u stóp którego złożono liczne wieńce i wiązanki biało-czerwonych kwiatów. Do zgromadzonych przemówiła kol. Wiesława Król — sekretarz Zarządu Głównego ZNP.

Mówiąc o działalności naukowej autora pracy „O obrotach ciała niebieskich“, stanowiącej szczytowe osiągnięcie polskiej

lentów naszego narodu, dowód, że stać nas na wydanie geniuszy wyciskających swe piętno na dziejach świata i ludzkości. Między innymi od nas, nauczycieli, zależy jak ten wzór wychowawczy wykorzystamy“.

Pierwszy dzień zlotu był dniem pracowitym. Do południa zwiedzanie Torunia, miasta, w którym — jak wiemy — nie ma do obejrzenia. Zwiedzanie zorganizowane, w grupach z przewodnikami, tak pomyślane, aby nauczyciele wynieśli z tej wędrowki korzyści kształcące i wzbogacające wiedzę o Koperniku i jego rodzinnym mieście. Po obiedzie — nawiązanie bliższej znajomości z gospodarzami — Wyż-

skiwany występ Wojskowego Zespołu Estradowego — „Czarne Berety“ stanowił ostatni punkt bogatego programu.

Jakie korzyści dał nauczycielom ten dwudniowy zlot w grodzie Kopernika? Co z niego wynieśli, czy odjechali zadowoleni? Przede wszystkim wzbogacili swoją wiedzę o wielkim uczonym, co nie jest bez znaczenia w pracy z młodzieżą. Poznali zabytki kulturalne Torunia, piękno zakłete w murach starych kamieniczek i licznych kościołów. Wielu uczestników widziało to miasto po raz pierwszy, dla nich więc wycieczka miała szczególnie kształcący charakter.

Nie mało dał im też kontakt z wykładowcami wyższej szkoły oficerskiej, konfrontacja metod i warunków pracy. Okazało się np. że mimo dobrego zaopatrzenia w pomoce naukowe, kadra wykładowców tej uczelni wzbogaca jeszcze stan posiadania o własne racjonalizatorskie pomysły. A więc dzieje się tak samo, jak w naszych szkołach. W gabinetach metodycznych obejrzały nauczyciele między innymi komputery, maszyny matematyczne, dalekopis, zapoznając się z zasadami ich działania. W halach szkoleniowych zobaczyli różne rodzaje broni, rakiet dalekosiężnych, co wzbudziło szczególnie zainteresowanie kolegów.

Podkreślenia wymaga także aspekt towarzyski. Dwudniowy pobyt w grupie stwarzał warunki do nawiązania trwalszych kontaktów koleżeńskich. Wieczorki taneczne dawały okazję do wesołej zabawy.

W sumie więc impreza udana. Zwalazsza że strona organizacyjna przedstawiała się również bez zarzutu, program przebiegał planowo, posilki były smaczne i obfite, noclegi wygodne. Zasluga to przede wszystkim miłych gospodarzy — Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy i Zarządu Oddziału w Toruniu, a zwłaszcza kol. Jerzego Chmielewskiego z Zarządu Okręgu oraz organizatorów z ramienia ZG ZNP — kol. Mieczysława Puto i Dzielnego im pomagał mjr Mieczysław Gwiazdowski — z Zarządu Politycznego Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Bo organizatorami i inicjatorami tego zlotu byli Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, Pomorski Okręg Wojskowy i wspomniana już kilkakrotnie Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Rakietowych i Artylerii.

Kopernikański Zlot Nauczycielski spotkał się również z przychylnym zainteresowaniem wojskowych i miejscowych władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych, czego wyrazem był osobisty udział przedstawicieli w inauguracji imprezy — między innymi sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Toruniu — B. Ptaszyńskiego oraz zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN — M. Reissmanna.

LIST SEKRETARZA GENERALNEGO ŚFZZ

Poniżej zamieszczamy list Sekretarza Generalnego ŚFZZ, tow. Piotra Gensous do Zarządu Głównego ZNP.

Droży Towarzysze!

W następstwie tragicznych wypadków w Sudanie i gwałtownych represji antyzwiązkowych i antydemokratycznych, których jedną z pierwszych ofiar był nasz drogi, nieodżałowanej pamięci tow. Shafie Ahmed El Sheikh — sekretarz generalny Sudańskiej Generalnej Federacji Związkowej i wiceprezes ŚFZZ, wyraziliście Wasze poparcie i solidarność z ruchem związkowym, narodem i pracownikami administracji Sudanu, jak również z naszą międzynarodową centralą.

Dokonując tego szlachetnego gestu, w imieniu swoim i związkowców Waszego Kraju, potwierdziliście ponownie Waszą wierność zasadom wolności, demokracji i międzynarodowej solidarności związkowej, które zawsze Wam przyswiecały.

Jest to jednocześnie wymowny protest przeciwko zamordowaniu jednego z najlepszych przywódców ruchu związkowego, niezmordowanego bojownika o sprawę narodu i pracowników Sudanu, o emancypację uciesnionych narodów Afryki, krajów arabskich i całego świata.

Dlatego czujemy się zobowiązani podziękować Wam z całego serca, w imieniu wszystkich naszych członków, prosząc jednocześnie abyście przekazali nasze podziękowania wszystkim związkom, pracownikom i masowym organizacjom, które okazały nam swoją sympatię i solidarność w tych ciężkich chwilach.

Jesteśmy przekonani, że ta dalej rozwijająca się wspólnie akcja zdoła zagrozić drogę represjom antyzwiązkowym i antydemokratycznym, prowadzonym nadal przeciwko pracownikom w Sudanie.

Życząc Wam pełnych sukcesów w Waszej działalności, prosimy Was, Droży Towarzysze, o przyjęcie naszych najlepszych pozdrowień związkowych.

PIOTR GENSOUS
Sekretarz Generalny ŚFZZ

Praga, 2 września 1971 r.

Śladem naszych interwencji

Od kierownictwa Szkoły Podstawowej w Jadwisinie otrzymałem pismo, które poniżej z przyjemnością zamieszczamy.

„W związku z artykułem red. Danuty Bukalowej w „Głosie Nauczycielskim“ z 28 lutego 1971 roku pt. „Gdzieś w zlotoryjskim powiecie“, poświęconym sprawie przydziału działki dla szkoły w Jadwisinie, powiat Złotoryja — kierownictwo szkoły uprzejmie komunikuje, że działka szkole została przydzielona oraz umorzono wszelkie zadłużenia z tytułu dotychczasowego korzystania z niej.

Słowa uznania w tym miejscu należą się Przewodniczącemu Prezydium PRN w Złotoryji — magistrowi Stanisławowi Hodozanemu oraz inspektorowi szkolnemu — magistrowi Józefowi Górzańskiemu, którzy osobiście interesowali się sprawą“.

SPROSTOWANIE

W artykule kol. Edwarda Kuli pt. „System nauczania na miarę naszych czasów“ („Głos Nauczycielski“ nr 38) wkładły się dwa przykre błędy: mylnie zostało podane imię Aleksandra Świętochowskiego oraz zniekształcona nazwa organizacji wydającej „Nowe Tory“. Były one organem Polskiego Związku Nauczycielskiego. Za pomyłki serdecznie przepraszamy Autora i Czytelników.

NAUCZYCIELSKI ZLOT

W GRODZIE KOPERNIKA

wiedzy matematyczno-astronomicznej, podkreśliła równocześnie aspekt humanistyczny jego odkrycia. „Bowiern rozmyślając nad dziełem Kopernika, podejmujemy refleksję nie tylko nad historią nauki o gwiazdach, ale także nad historią człowieka poznającego gwiazdy. Te dwa aspekty — przyrodniczy i humanistyczny — złączyły się nierozdzielnie w działalności wspianego astronoma“.

Już za dwa lata, w 500 rocznicę urodzin Kopernika cały kulturalny świat odda hołd Wielkiemu Polakowi. „Ogromne znaczenie przywiązuje się do obchodów kopernikańskich w środowisku młodzieży szkolnej. Obchody te stwarzają bowiem niepowtarzalną szansę popularyzacji życia i działalności wielkiego astronoma, a tym samym popularyzacji wzoru wychowawczego mogącego stanowić piękny i jakże inspirujący przykład umiłowania nauki, codziennej mozolnej pracy, troski o ojczyznę i obywatelskiej postawy. Kopernik stanowi najbardziej wymowny symbol twórczych ta-

szą Oficerską Szkołą Wojsk Rakietowych i Artylerii. Prelekcja zastępcy komendanta do spraw politycznych, płk. Zenona Słomczyńskiego zapoznała nauczycieli z całokształtem zadań, celów i metod nauczania i wychowania stosowanego w tej uczelni. Zwiedzanie gabinetów metodycznych pozwoliło zorientować się, jak bogatymi i nowoczesnymi pomocami dydaktycznymi szkoła dysponuje, jak panuje tu porządek i dyscyplina. Wieczorem — prelekcja o Mikołaju Koperniku, którą wygłosił prof. Marian Biskup z Uniwersytetu Toruńskiego. Odbył się także pokaz filmu prowadzącego widza śladami uczonego, a na zakończenie — wieczorek taneczny w domu akademickim.

Uczelnia goszcząca nauczycieli to przecież szkoła wojskowa i o tym gospodarze nie pozwolili swoim gościom zapomnieć. W drugim dniu zlotu zaplanowano zatem pokaz sprzętu wojskowego i strzelania na poligonie gdzie również w warunkach obozowych podejmowano nauczycieli żołnierskim obiadem — tradycyjną grochówką. Po południu gorąco okla-



6 godzin tygodniowo i odbyli praktykę pedagogiczną w takim samym wymiarze oraz b) odpowiadają pozostałym warunkom określonym w § 2 i 4 zarządzenia o egzaminie kwalifikacyjnym (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 6, poz. 55 z 1964 r.)

Kandydat w podaniu o dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego powinien wskazać co najmniej cztery przestudiowane pozycje z zalecanej lektury, a w załączonym do podania życiorysie podać informacje dotyczące:

a) odbytych studiów i kursów szkolących i doskonalących, szkół i klas, w których pracował oraz

b) przedmiotów, których nauczał.

Wykaz zalecanej lektury został ogłoszony jako załącznik do okólnika nr 19 Ministerstwa Oświaty z dnia 30 września 1964 roku, w sprawie wykazu lektury polecanej dla nauczycieli i wychowawców przygo-

towujących się do egzaminu kwalifikacyjnego (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 11, poz. 123).

Podanie o dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego po raz pierwszy może być wniesione nie wcześniej niż na trzy miesiące przed upływem dwu lat praktyki pedagogicznej i nie później niż na sześć miesięcy przed upływem czterech lat praktyki.

Jeżeli nauczyciel nie wnieśli podania o dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego najpóźniej na sześć miesięcy przed upływem czterech lat praktyki pedagogicznej, organ administracji szkolnej powinien przypomnieć nauczycielowi na piśmie o upływie terminu zgłoszenia wniosku o dopuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego i o skutkach nieprzystąpienia do egzaminu w ustalonych terminach przewidzianych w § 28, i 29 rozporządzenia ministra oświaty z dnia 12

kwietnia 1962 roku (Dz. U. nr 30, poz. 141).

Organ administracji szkolnej, po stwierdzeniu, że kandydat odpowiada wszystkim warunkom wymagany do przystąpienia do egzaminu kwalifikacyjnego, kieruje podanie wraz z aktami personalnymi kandydata do przewodniczącego komisji.

Przewodniczący zespołu egzaminacyjnego zawiadamia pisemnie kandydata i organ administracji szkolnej o terminie egzaminu najpóźniej na miesiąc przed dniem egzaminu.

W zawiadomieniu o terminie egzaminu należy podać przewidywany imienny wykaz członków zespołu egzaminacyjnego.

Egzamin kwalifikacyjny powinien być przeprowadzony w okresie trzech miesięcy od daty otrzymania przez organ administracji szkolnej podania kandydata o przeprowadzenie egzaminu kwalifikacyjnego.

Nieusprawiedliwione niestawienie się na eg-

zamin lub odstąpienie od niego powoduje skutki takie same, jak złożenie nieegzaminu z wynikiem negatywnym.

Kto może zwolnić nauczyciela od obowiązku zwrotu pobranego zasiłku na zagospodarowanie?

Minister oświaty i szkolnictwa wyższego w § 4 zarządzenia z dnia 27 czerwca 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-9, poz. 75) upoważnił kuratora okręgów szkolnych oraz wydziały oświaty do podejmowania decyzji w sprawach dotyczących:

a) zwolnienia w całości lub części albo odmowy zwolnienia nauczyciela z obowiązku zwrotu pobranego zasiłku na zagospodarowanie;

b) przyznania w całości lub w części albo odmowy przyznania uposażenia za okres ferii letnich nauczycielom dobrowolnie występującym ze służby.

J eśli chcemy mówić o perspektywicznym kształceniu naszej oświaty, jeśli chcemy mówić w ogóle o naszym dniu jutrzejszym, musimy odpowiedzieć sobie na dziesiątki pytań — i tych podstawowych, i tych o wyższym zasięgu — dotyczących zagadnień kadrowych, organizacyjnych, metodycznych.

Przed wszystkim jednak — jak powiedział prof. Jan Szczepański — musimy znaleźć odpowiedź na pytanie najważniejsze: w jakim stopniu i w jaki sposób procesy zachodzące w systemie oświaty wpływać powinny na przeobrażenia w życiu społecznym. O jakie skutki nam chodzi, jak system szkolny powinien przygotować obywatela, aby był w stanie w sposób racjonalny i optymalny zachowywać się we wszystkich płaszczyznach swego działania: w płaszczyźnie osobistej, rodzinnej, społecznej, politycznej i zawodowej. Aby nie realizował swych celów wbrew lub poza interesami państwa i społeczeństwa. I to społeczeństwa socjalistycznego.

Już po raz drugi z kolei spotkali się nasi naukowcy i nauczyciele, aby wspólnie szukać odpowiedzi na te podstawowe pytania, aby przedyskutować zagadnienia, których rozwiązanie jest warunkiem sine qua non prawidłowego rozwoju naszej oświaty, a w konsekwencji jednym z warunków prawidłowego rozwoju gospodarki i kultury. Trzeba stwierdzić, że spotkali się w chwili szczególnie takim rozważaniom sprzyjającej, w okresie wielkiej narodowej dyskusji nad Wytocznymi na VI Zjazd partii, w czasie, gdy przyszyły kształt oświaty jest przedmiotem intensywnych prac Komitetu Ekspertów.

Jest oczywiste, że w tej powszechnej debacie nie może zabraknąć opinii naukowca i nauczyciela, i że terenem, na którym opinii taką można wypracować w sposób uwzględniający wielorakość aspektów i uwarunkowań, może być właśnie Związek zrzeszający przedstawicieli oświaty wszystkich typów i szczebli.

Dlatego też obrady tegorocznego sympozjum miały szczególne znaczenie. Nie tylko z uwagi na fakt, iż stanowiły poważny wkład do owej ogólnozwiązkowej dyskusji, lecz także i ze względu na to, że problemy oświaty rozpatrywane były kompleksowo, łącznie z szerokim zapleczem oświaty pozaszkolnej.

Tematyka obrad koncentrowała się w zasadzie wokół czterech węzłowych zagadnień: **struktury i organizacji systemu oświatowego; metod, środków i treści kształcenia; skuteczności oddziaływania wychowawczego; systemu kształcenia kadr naukowych i nauczycieli.**

KOGO UCZYĆ, CZEGO UCZYĆ I...

Jak nauczać, jakie do tego potrzebne są warunki — oto najważniejsze pytania, na które musimy sobie odpowiedzieć przystępując do planowania oświaty. Planowania tym trudniejszego, że — jak mówił wiceminister Jerzy Wołczyk — „między planowaniem gospodarczym a planowaniem oświaty nie zachodzi żadna analogia, która by uzasadniała stosowanie podobnych metod. Specyfika bowiem oświaty sprowadza się do tego, że mamy do czynienia z żywymi jednostkami i społeczeństwami, nieustannie zmieniającymi się, co pociąga za sobą zmien-

ność potrzeb i wymogów, a także zmienność kolejności ich zaspokajania w czasie”.

W planowaniu oświaty, zwłaszcza zaś planowaniu perspektywicznym, musimy — zdaniem dra Jerzego Wołczyka — przyjąć kilka podstawowych założeń. Trzeba np. pamiętać, że 2/3 wiedzy i ponad 90 proc. informacji naukowych to dorobek ostatniego stulecia; że nauka rozwija się z wrastającą szybkością. Konsekwencją jaką należy wyciągnąć z rewolucji naukowo-technicznej, jest konieczność maksymalnego zmniejszenia dystansu między oświatą a nauką. Ale nie tylko; zważywszy, iż zwiększa się zakres przede wszystkim nauk podstawowych,

Nie wiemy np. jak przedstawia się przyspieszony rozwój młodzieży w poszczególnych przedziałach wieku. Nie mamy sprecyzowanego profilu absolwenta dla każdego typu szkoły. Wiemy, że tzw. wąska specjalizacja w szkolnictwie zawodowym prowadzi do nadwyżek kadrowych na rynku pracy, do produkowania „małoelastycznych fachowców”; że konieczne wobec tego jest kształcenie kadr o tzw. szerokim profilu wiedzy. Od nauki oczekujemy odpowiedzi, co powinien ów szeroki profil zawierać; jak założenia te przełożyć na język praktyki.

Odrębnym szerokim zagadnieniem jest planowanie w zakresie rekrutacji. Wszelkie dotychcza-

razie pewne, że nowy system szkolny, a może raczej system oświatowy, musi opierać się na sześciu podstawowych zasadach wymienionych przez prof. dra Czesława Kupisiewicza.

Pierwsza z nich to **zasada powszechności** umożliwiająca każdemu dziecku swobodny dostęp do wszystkich szczebli oświaty — od przedszkola do studiów doktoranckich włącznie. Słuszności tego postulatu nie trzeba udowadniać, podobnie jak i zasady ustawiczości kształcenia. W świetle bowiem postępu wiedzy oczywiste staje się, że żaden szczebel nauki nie może być traktowany jako ostatni i raz na zawsze zamknięty etap. Kształcenie się we współ-

Ale modernizacja struktury systemu szkolnego nie stanowi jeszcze o nowoczesnym kształceniu naszej oświaty. W ślad za przeobrażeniami organizacyjnymi iść musi także

MODERNIZACJA TREŚCI ORAZ METOD

Co zrobić, aby nauczanie uczynić bardziej skutecznym, bliższym wymaganiom, a jednocześnie bardziej przyswajalnym dla uczniów. Aby możliwie wiele nauczyć, nie naruszając owej bariery percepcyjnej u młodzieży?

Problem ten na całym świecie wysuwa się dziś na czoło oświatowych dylematów choćby dlatego, że okres stabilizacji określonego poziomu nauki i techniki jest coraz krótszy. Zasób wiadomości, który w epoce naszych dziadków stanowił podstawowy kanon programów co najmniej przez lat kilkanaście, dziś ulega wzbogaceniu co lat kilka, lub w jeszcze krótszych odstępach czasu. **Konieczność generalnej przebudowy programów, usunięcia z nich treści zbędnych — to jedna sprawa.** Niemniej ilość wiedzy nadal pozostanie ogromna. A więc jak nauczać, aby możliwie szybko modernizować wiedzę, aby uczynić ją elastyczną, aby przygotować uczniów do stałego aktualizowania wiadomości, do przyjmowania wciąż nowych informacji? Technizacja nauczania? Na pewno. Stwierdzono przecież w toku licznych badań, że informacje znacznie szybciej docierają do świadomości kanałami wzrokowymi niż słuchowymi. Ale **samą technizacją nauczania, stosowaniem nowoczesnych środków dydaktycznych nie rozwiążemy problemu.**

Kto wie, czy nakazem chwili, zwłaszcza w odniesieniu do studiów wyższych nie jest konieczność odejścia od odrębnego traktowania poszczególnych dyscyplin i traktowanie wiedzy bardziej całościowo przynajmniej w odniesieniu do nauk pokrewnych. Problem nie jest łatwy, jego rozwiązanie wymagałoby dość generalnych przekształceń programowych i strukturalnych w naszych uczelniach. Przeobrażeń godzących w personalne interesy, ba w autentyczny dorobek wielu ludzi. Wydaje się jednak, że na dalsze kawałkowanie wiedzy, na dublowanie informacji w toku studiów nie możemy sobie już pozwolić.

Niezbędna jest też **większa niż dotychczas indywidualizacja planu studiów**, zwłaszcza w odniesieniu do magistrantów i doktorantów, podejmowanie prac z pogranicza kilku dyscyplin, kształcenie umiejętności pracy zespołowej. Jest bowiem paradoksem, że w epoce, gdy 70 proc. wynalazków to wynik wspólnej pracy specjalistów często z kilku różnych dyscyplin, my nadal holdujemy zasadzie izolacji pomiędzy poszczególnymi działami nauki. Do rzadkości należą przypadki, że praca doktorska omawia część jakiegś większej całości, większej pracy zespołowej.

Wreszcie **niezbędna jest zmiana pozycji uczelni wyższej zarówno w opinii społeczeństwa, jak i w samej strukturze szkolenia.** Uczelnia z placówki dającej „patent na całe życie” przekształcić się musi w jeden z elementów, jeden z etapów kształcenia ustawicznego.

(Dokończenie na str. 8)

II SYMPOZJUM ZWIĄZKOWE

NAD KSZTAŁTEM PRZYSZŁEJ SZKOŁY

W dniach 18-25 września bieżącego roku odbyło się w Piwnicznej II Związkowe Sympozjum Podstawowych Problemów Nauki i Oświaty, zorganizowane przez Sekcję Nauki ZG ZNP. Tematem obrad były „**Zakres i formy integracji nauki i oświaty**”. W sympozjum, któremu przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — prof. dr Janusz Chechliński, wzięli udział zarówno naukowcy, jak i

nauczyciele, działacze Związku oraz przedstawiciele administracji szkolnej. Referaty wygłosili: prof. dr Michał Godlewski, doc. dr Zofia Krzysztożek, prof. dr Czesław Kupisiewicz, prof. dr Wincenty Okoń, prof. dr Eugeniusz Olszewski, prof. dr Kazimierz Podoski, prof. dr Jan Szczepański, dr hab. Jerzy Wołczyk, doc. dr Tadeusz Wiloch.

jak matematyka, fizyka, biologia, chemia — w przyszłej szkole zespół tych dyscyplin musi być ustawiony na należytych poziomach. Niezbędny staje się też wzrost wymagań i zmiana struktury tych wymagań stawianych uczącym się. Przeszarżały wydaje się już dziś tradycyjny podział życia człowieka na okres przygotowujący do uczestnictwa w życiu społecznym i okres czynnego uczestnictwa. Obecnie oba te okresy niejako zachodzą na siebie, a przygotowywaniu towarzyszyć musi uczestniczenie w postaci kształcenia permanentnego.

Rozwiązanie tych problemów: dopasowanie do wymogów czasu, do potrzeb gospodarki i kultury zarówno struktury systemu szkolnego, jak i sieci szkolnej, treści nauczania, włączenie w system kształcenia ogromnego zaplecza oświaty pozaszkolnej, sprawy rekrutacji, prawidłowy dobór do zawodu nauczycielskiego — oto podstawowe zadania planisty, których bez pomocy nauki rozwiązać nie sposób. Zbyt bowiem wiele jeszcze jest pytań bez odpowiedzi, zbyt wiele błędów, które obrosły już trudną dla przewidywania tradycją.

sowe próby rozwiązania tego zagadnienia nie dawały oczekiwanych rezultatów. Wciąż borykamy się ze zjawiskiem nadwyżek i niedoborów. Planowanie to bowiem przebiegać musi ze znacznym wyprzedzeniem w stosunku do planowania gospodarczego, zważywszy, że od momentu uruchomienia szkoły do wypuszczenia pierwszych absolwentów mija kilka dobrych lat.

Jak więc zgrać te wszystkie czynniki? A może — na co zwrócił uwagę prof. Michał Godlewski — nie fetyszyzować sprawy całkowitej zgodności między popytem na rynku pracy a podażą kadr? Może planować mniej rygorystycznie, z szerszym oddechem?

W krajach wysoko uprzemysłowionych znane jest zjawisko, że właśnie spore nadwyżki kadrowe powodowały nagle dynamiczny rozwój danej gałęzi przemysłu czy nauki.

Uwzględnienie wszystkich tych zależności w opracowaniu przyszłego modelu oświaty nie jest sprawą prostą i rzecz jasna problemy te różnie mogą być rozwiązywane. Jedno jest w każdym

czesnym świecie staje się procesem ciągłym i musi znaleźć swój wyraz tak w postaci samokształcenia, jak w postaci zinstytucjonalizowanych form oświaty. Stąd również i szkoła zapewnić musi pełną drożność między poszczególnymi szczeblami nauki.

Zasada szerokiego frontu kształcenia, a ściślej dążenie do harmonijnego zespolenia różnych pozaszkolnych oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych z pracą szkolną jest dziś warunkiem sine qua non „nieodstawiania” szkoły od życia. Trzeba pamiętać, że szkoła nie jest już i nie może być jedyną placówką kształcącą, powinna natomiast w szerokim froncie kształcenia zająć pozycję wiodącą.

Wreszcie **zasada szerokiego profilu kształcenia i zasada pełnej elastyczności** — to konieczność wynikająca zarówno z szybkiego postępu wiedzy, jak i gwałtownych przeobrażeń zachodzących w technice i przemyśle. Podstawą jednak realizacji obu tych zasad musi być dążenie do oparcia kształcenia zawodowego tak szczebla średniego, jak i wyższego na możliwie szerokiej podbudowie wykształcenia ogólnego.

Dzień 18 września bieżącego roku na długo pozostanie w pamięci lubuskich pedagogów i całego społeczeństwa tej ziemi. Właśnie w tym dniu otwarto w Zielonej Górze nową placówkę kształcącą pedagogów — **Wyższą Szkołę Nauczycielską.**

W uroczystości inauguracyjnej, która odbyła się w sali kolumnowej Prezydium WRN, udział wzięli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr Henryk Jabłoński, prezes ZG ZNP — Marian Walczak, I sekretarz KW PZPR — Mieczysław Hebda, przewodniczący Prezydium WRN — Jan Lembas, prezes WK ZSL — Stanisław Romanowski i przewodniczący WK SD — Edmund Ujma. Byli również obecni licznie zaproszeni przedstawiciele świata nauki, działacze polityczni i społeczni: prof. dr Jan Wąsicki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, rektor WSI w Zielonej Górze — doc. dr inż. Kazimierz Bącał, wiceprzewodniczący ZG ZSP — Andrzej Jeż.

Po odegraniu hymnu narodowego powitał zebranych rektor WSN — doc. dr hab. Hieronim Szczegół. Następnie zabrał głos minister oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dr Henryk Jabłoński, który podkreślił history-

czną doniosłość powołania WSN w Zielonej Górze.

Minister Jabłoński przypomniał także piękną kartę dziejów placówek kształcenia nauczycieli na terenie województwa, od powstania pierwszego liceum pedagogicznego w 1945 roku, poprzez studia nauczycielskie, aż po otwarcie WSN. Na zakończenie minister stwierdził:

„Musimy być jednak wszyscy świadomi, że szkoła wyższa to nie tylko gmach i urządzenia, nawet nie tylko jeszcze kadra posiadająca formalne kwalifikacje. To znacznie coś więcej. Przede wszystkim to dobre uświadomienie sobie zadań i konsekwentna praca nad ich realizacją, która nie jest możliwa bez właściwego klimatu ideowego, bez odpowiedniej postawy ludzi w niej zatrudnionych, od rektora po najmłodszego stażem i funkcją pracownika.

Mówimy często, że szkoła wyższa opiera się na trójjedynych zasadach: „badania naukowe — dydaktyka — wychowanie”. Żaden człon tej formuły nie może być pominięty, żaden zbagatelizowany. Jest to ważne w każdej szkole wyższej, ale w uczelni typu pedagogicznego kryteria oceny stosowania tej zasady trzeba wyraźnie zaostrzyć. Kształcić to mamy tych, którzy będą kształcić innych.

W Wytocznych Komitetu Centralnego na VI Zjazd partii stawia się szkole i nauczycielowi wysokie wymagania, mówi się w nich również o wzniosłości rangi i prestiżu nauczyciela, a to oznacza, że do zawodu tego musimy jak najlepiej przysposabiać już w szkole. Aby kraj nasz posiadał nauczycieli dobrze przygotowanych, głęboko ideowych, odczuwających stały głód wiedzy, twórczych, muszą oni takim wyjść z uczelni.

W tej trudnej i odpowiedzialnej pracy z całego serca życzyć powodzenia całej uczelni, a każdemu z Was, Towarzysze i Kole-dzy, poczucia szczęścia i zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku, młodzieży zaś, by była chlubą swej szkoły, by wniosła z niej jak najwięcej, by swą pracą samowychowawczą uzupełniała działalność uczelni, a wtedy i studia będą lżejsze, a efekty późniejszej pracy pedagogicznej godne nauczyciela w socjalistycznej Polsce”.

Następnym mówcą był przewodniczący Prezydium WRN — Jan Lembas, który w swoim wystąpieniu przypomniał, jak doszło do otwarcia uczelni. Z kolei Jan Lembas w serdecznych słowach podziękował wszystkim, którzy

pomogli w tworzeniu WSN w Zielonej Górze.

Następnie odbyła się immatrykulacja. Rektor WSN — H. Szczegół wreczył grupie studentów indeksy. Wykład inauguracyjny pt. „O potrzebie wychowania technicznego” wygłosił doc. dr Henryk Pochanke.

Na ręce rektora WSN — doc. dra hab. Hieronima Szczegół wpłynął telegram z życzeniami od prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, w którym czytamy:

„Dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Zielonej Górze, nie mogąc osobiście w niej wziąć udziału, pragnę tą drogą złożyć wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej potrzebnej placówki, serdeczne podziękowanie.

Obywatelowi Rektorowi, pedagogom i wykładowcom życząc owocnych wyników w dziele przysposobienia Waszemu województwu wysoko wykwalifikowanych kadr pedagogicznych, zaś studentom uczelni życząc sukcesów w nauce i wychowaniu politycznym”.

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

Gdy zabrzmi w szkołach wyższych tradycyjne „Gaudeamus”, kolejny rok pracy rozpoczyna nie tylko student, lecz także uczelniane organizacje ZNP. Jak wiadomo — niedawna ustawa o szkołach wyższych zmienia i modyfikuje w znacznym stopniu nie tylko strukturę i system zarządzania uczelnią, ale także umacnia organizację związkową w szkole wyższej. W jakim stopniu Związek Nauczycielstwa Polskiego wykorzystuje tę szansę? Czy udaje mu się godzić funkcję współgospodarza z funkcją orędownika interesów wszystkich pracowników nauki? Czy rada zakładowa potrafi zdobyć na uczelni prawdziwy autorytet? Jakże zadania stoją przed organizacjami związkowymi w rozpoczynającym się właśnie roku akademickim? W jaki sposób organizacja związkowa powinna realizować postulaty i zadania wynikające z Wytycznych na VI Zjazd partii? Odpowiedzi na te pytania szukamy na Politechnice Warszawskiej.

Jest to największa w kraju organizacja związkowa na wyższej uczelni. Przed trzema miesiącami na Politechnice Warszawskiej odbyła się uroczystość wręczenia pięciotysięcznej — a właściwie 4999, 5000 i 5001 — legitymacji ZNP.

Przy tej okazji nie mówiono jednak, jak to zazwyczaj bywa w takich przypadkach, o osiągnięciach Związku — choć byłoby o czym — i nie upajano się dotychczasowymi sukcesami, lecz dyskutowano o tym, co należy jeszcze zrobić, co ulepszyć, jakie dziedziny wymagają dodatkowego zainteresowania i uwagi. Bo rzeczywistość, troska o losy uczelni, uporczywe starania o to, by jak najlepiej sprostać wszystkim zadaniom, charakteryzują już od dawna poczynania rady zakładowej stołecznej politechniki.

ZNP jest tutaj prawdziwym współgospodarzem. Nic, co ważne i istotne dla uczelni i jej pracowników, nie dzieje się bez udziału organizacji związkowej. „Nic o nas bez nas” — powtarzają z przekonaniem aktywiści ZNP. A zasada ta przejawia się nie tylko w udziale przedstawicieli Związku w kolegiach rektorskich, radach senatu i posiedzeniach instytutów. Związek jest tu widoczny na każdym kroku.

KILKA PRZYKŁADÓW

W czym przejawia się na co dzień praca organizacji związkowej? Między innymi w działalności poszczególnych sekcji i komisji. I tak np. **komisja naukowo-dydaktyczna** zbadała niedawno pracę działu aparatury, przeanalizowała politykę wydawniczą uczelni, działalność biblioteki głównej oraz pracę Ośrodka Techniki Audiolowizualnej. **Komisja szkoleniowa** zajmowała się nie tylko dokształcaniem pracowników w zakresie nauki języków obcych, ale doprowadziła do powołania Zakładowej Rady Szkoleniowej jako organu doradczego rektora. **Komisja pracy i płac** interesowała się zwłaszcza prawidłową interpretacją przepisów i zarządzeń w sprawie zwolnień, przegrupowań itp., stosunków między pracodawcą a pracownikiem oraz opracowała między innymi projekt regulaminu nagród rektorskich.

Szczególnie dużo uwagi poświęciła rada zakładowa problemowi rozwoju młodych pracowników nauki. Jest przecież rzeczą oczywistą, iż tylko wtedy można mówić o stałym podnoszeniu poziomu merytorycznego pracowników naukowo-dydaktycznych, gdy będzie się dbało o właściwy dobór i efektywne formy kształcenia asystentów. Z myślą o tym zorganizowano np. konkurs na osiągnięcia młodych naukowców w zakresie współpracy ze studentami kołami naukowymi.

Sprawą szczególnie ważną jest jednak zapewnienie młodym ludziom kandydującym do zawodu naukowca odpowiednich warunków mieszkaniowych. Problem ten, o którym się mówi przy najróżniejszych okazjach, podjęto również na niedawnym spotkaniu aktywu politycznego i społecznego politechniki z I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR — **Józefem Kępą**. Prezes Rady Zakładowej — doc. dr **Stanisław Erbel** przypomniał wówczas, iż aby praca na uczelni była równie atrakcyjna dla najzdolniejszych absolwentów, jak praca w przemyśle czy innych dziedzinach naszej gospodarki, trzeba zapewnić młodym ludziom kandydującym do zawodu naukowca odpowiednie warunki. Tymczasem w obecnej chwili w Radzie Zakładowej Politechniki czeka na załatwienie około 500 podań z prośbą o przydział mieszkania, zaś w obecnej pięciolatce politechnika może zapewnić mieszkania tylko około 200 osobom.

Kwestia młodych pracowników nauki — rozpatrywana bardzo szeroko i wszechstronnie — była również przedmiotem dyskusji na ostatnim wspólnym spotkaniu Prezydium Rady Zakładowej Politechniki Warszawskiej z Prezy-

duum Rady Zakładowej Uniwersytetu Poznańskiego. Bo Radę Zakładową stołecznej politechniki łączą ściśle więzy z Radami Zakładowymi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz Politechniki Poznańskiej. Między innymi w czerwcu odbyły się w stolicy Wielkopolski wspólne spotkania. Zastanawiano się na nich nad tym, co robić, by uzyskiwanie przez młodych pracowników stopni naukowych przebiegało w należytem tempie i odpowiadało rzeczywistej wartości ich naukowych osiągnięć, oraz by tematyka prac naukowych służyła naprawdę rozwojowi gospodarki i kultury narodowej. Na spotkaniach tych dzielono się także doświadczeniami z zakresu spraw

WSPÓLGOSPODARZE

Na czoło wysunęły się kwestie funkcjonowania Związku w nowej strukturze organizacyjnej uczelni. Skoro na miejsce 200 katedr powstało tu 47 instytutów, musiała także ulec modyfikacji struktura Związku, która była przecież dostosowana do systemu katedr. W Wildze zaproponowano następującą strukturę: rada zakładowa, rady oddziałowe, grupy związkowe, stanowiące podstawowe jednostki i wreszcie — najmniejsze komórki i ogniwa: podgrupy związkowe, które powinny być organizowane tylko tam, gdzie zaistnieje konkretna potrzeba. Przydatność i sensowność tego typu struktury została już sprawdzona na Wydziale Mechaniki Precyzyjnej, gdzie dzia-

kiepnienie na uczelni nowej struktury i umacnianie się w niej pozycji ZNP.

Mimo to — tak Związek, jak i inne organizacje działające na uczelni, a przede wszystkim jej władze — będą obserwować, czy w nowej strukturze politechniki wszystko jest dobre i czy nie należałoby tego i owego zmienić. Wiadomo przecież, że dopiero życie, konkretne doświadczenia — mogą korygować pewne ogólne założenia organizacyjne.

W nowym roku akademickim ZNP powinien zwłaszcza koncentrować swą uwagę na stosunkach międzyludzkich na uczelni, które w związku z przejściem na system instytutów, tu i ówdzie się zdrażniły i uległy wyraźnemu pogorszeniu. A przecież tylko wtedy można mówić o dobrej robocie, jeśli w poszczególnych komórkach będzie panowała sprzyjająca atmosfera.

A skoro już mowa o dobrej robocie, rzecz jasna, że Związek będzie poświęcał dużo uwagi podstawowym zadaniom dydaktyczno-wychowawczym politechniki. Szczególnie zaś — eksperymentom podejmowanym przez nią w nowym roku, zwłaszcza tym, które zmierzają do przerzucenia głów-

zacji związkowych. W drugim dniu obrady odbywały się więc w pięciu odrębnych komisjach. Sprawy placowe, udzielanie pożyczek, przyznawanie zapomóg, czasów oraz miejsc na koloniach i obozach — oto zagadnienia, którymi zajmowały się poszczególne zespoły. Bo jakkolwiek politechnika może się poszczycić niemałymi osiągnięciami i w tej dziedzinie — często pozostaje do rozwiązania bardzo wiele najróżniejszych spraw. Spraw najważniejszych, bo dotyczących przecież człowieka, troski o jego zdrowie i wypoczynek, o należyte warunki pracy.

Przeprowadzone przez Radę Zakładową przeglądy warunków pracy wykazały szereg niedociągnięć w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, co w zakładzie tego typu, jakim jest politechnika, jest szczególnie niepokojące. Chodzi tu między innymi o braki w zakresie odzieży ochronnej, niedostateczną konserwację instalacji oświetleniowych, gazowych, ogrzewczych i wentylacyjnych oraz o częsty brak pomieszczeń socjalnych dla sprzętaczek. I właśnie te kwestie wymagają w najbliższym czasie szczególnej uwagi Związku.

Ale nie może on zapominać także o zwiększeniu liczby miejsc czasowych nad morzem, o budowie dwu stołówek i uruchomieniu większej liczby bufetów i klubów, o potrzebie specjalnej przychodni lekarskiej dla pracowników politechniki, przede wszystkim zaś — o staraniach o ogólną poprawę ich warunków bytowych.

W Wildze mówiono także o dyscyplinie pracy, która musi przecież cechować wszystkich pracowników uczelni, a nie tylko pracowników administracyjnych i technicznych, o właściwej polityce kadrowej, o kłopotach i inicjatywach poszczególnych komisji dydaktyczno-wychowawczych, działających przy radach oddziałowych. Bo — jak podkreślił prezes Rady Zakładowej tej uczelni, doc. dr **Andrzej Jaszczyński** — Związek powinien być nie tylko współgospodarzem uczelni, ale także współodpowiedzialnym partnerem za to wszystko, co w niej się dzieje.

Na spotkaniu aktywu związkowego największej uczelni w kraju mówiono więc o najistotniejszych sprawach politechniki i najpilniejszych potrzebach ludzi, którzy tam pracują i decydują o tym, jak realizuje ona swoje podstawowe zadania dydaktyczne i wychowawcze.

Jeden z dyskutantów zauważył: „ZNP na uczelni nie może być tylko książką życzeń i zażeń, musi występować z postulatami merytorycznymi, z określonymi rozwiązaniami i koncepcjami”. I właśnie organizacja związkowa Politechniki Warszawskiej robi to już od dawna.

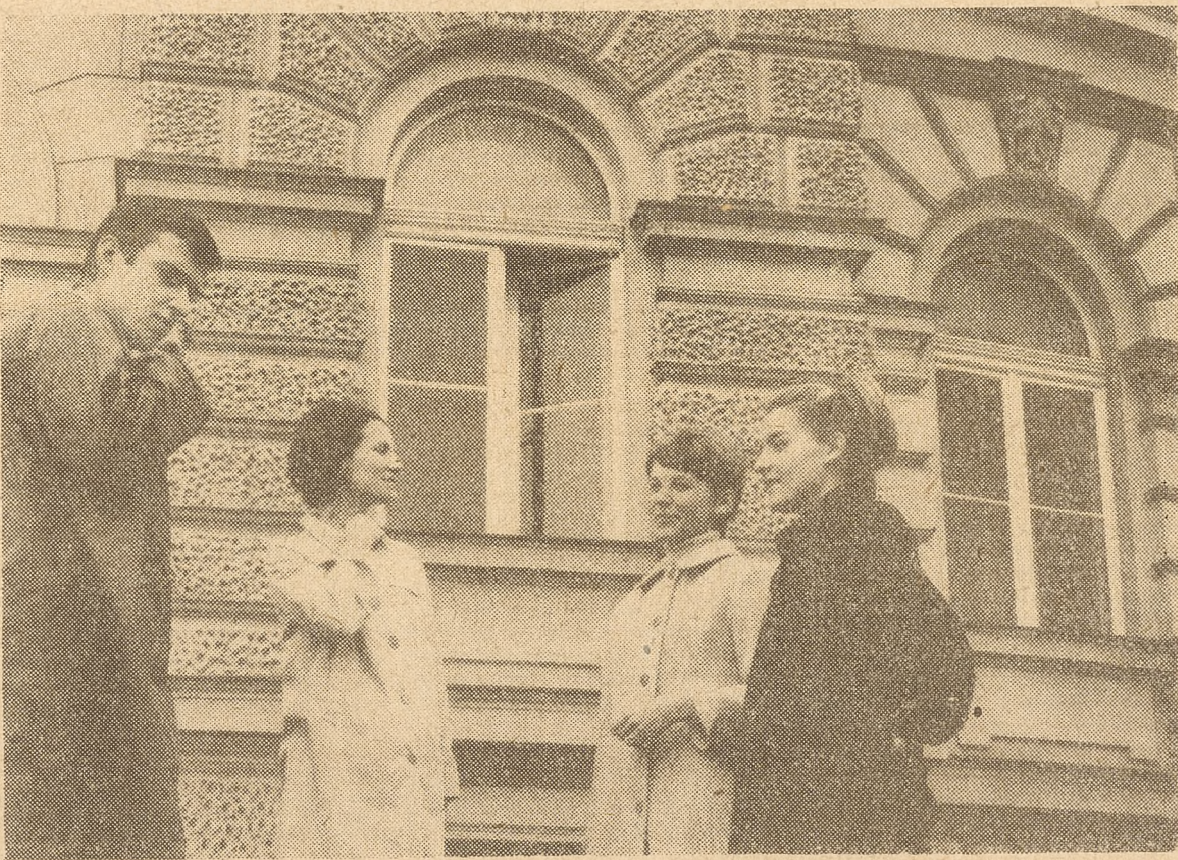
Oto jeden z drobnych, ale bardzo wymownych przykładów. To właśnie z inicjatywy Rady Zakładowej — a konkretnie Rady Oddziałowej przy Wydziale Architektury — w kwietniu bieżącego roku powstał na politechnice Społeczny Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego. Inicjuje on, koordynuje i rejestruje różnorodne akcje społeczne, przyczyniające się do pomnożenia środków finansowych na odbudowę tego, tak drogiego każdemu Polakowi, obiektu. Wielu pracowników uczelni zgłosiło chęć uczestnictwa w poczynaniach komitetu poprzez wkład pracy związanej z ich umiejętnościami zawodowymi. Na przykład pracownicy Instytutu Podstaw Rozwoju Architektury wykonują dokumentację z badań architektoniczno-archeologicznych terenów zamkowych. Podejmowane są też inne inicjatywy, na przykład kiermasz rysunków wykonywanych przez studentów Wydziału Architektury.

A więc również i ten skromny przykład dowodzi, że ZNP na Politechnice Warszawskiej nie jest tylko... książką zażeń.

HENRYKA WITALEWSKA

ZNP NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

NIE MOŻE BYĆ KSIĄŻKĄ ZAŻAŁEŃ...



Przed gmachem Politechniki Warszawskiej

Foto: Cz. Górski

socjalno-bytowych, między innymi — organizacji czasów i wypoczynku.

A w tej dziedzinie Politechnika Warszawska szczyci się niemałymi osiągnięciami. To przede wszystkim dzięki inicjatywie Związku powstał w Wildze piękny ośrodek czasowy z kilkudziesięcioma domkami campingowymi, mogącymi pomieścić w sumie 170 czasowiczów. To między innymi załuga ZNP, że ośrodek ten jest ciągle rozbudowywany, a najbliższe plany przewidują wzniesienie tu pawilonów, które mają się złożyć na dom pracy naukowej pracowników politechniki.

To jednak dopiero przyszłość. Jeśli zaś chodzi o teraźniejszość — w czerwcu bieżącego roku została otwarta w Wildze piękna, nowoczesna świetlica stwarzająca znakomite warunki do towarzyskich spotkań i różnego typu imprez kulturalnych.

I właśnie w tej świetlicy odbyło się w końcu września dwudniowe spotkanie aktywu ZNP politechniki.

Na czym powinna koncentrować się praca Związku w bieżącym roku akademickim? Jak powinna wyglądać struktura ZNP na wyższej uczelni, by jak najlepiej odpowiadała nowej strukturze organizacyjnej szkół wyż-

szczych? Jakle są właściwie prawa delegata związkowego w poszczególnych komisjach? Na jakie cele powinien być przede wszystkim przeznaczony fundusz związkowy? Co robić, by Związek mógł w dostatecznym stopniu uwzględnić potrzeby wszystkich pracowników uczelni, zarówno sprzętaczek jak i profesorów? Oto pytania i problemy, które podjęto na spotkaniu w Wildze.

W tym miejscu warto dodać, że w pierwszych miesiącach wprowadzania w życie ustawy o szkołach wyższych, która podnosi wyraźnie rangę Związku, trzeba było pokonywać sporo trudności i walczyć ze złymi przyzwyczajeniami. Nie wszyscy dyrektorzy instytutów chcieli początkowo uznać przedstawicieli Związku w swych kolegiach. Ostatnio jednak obserwuje się coraz wyraźniej

wnego ciężaru nauki na samodzielnej pracę studenta. Aby jednak rzeczywście młodzież mogła indywidualnie pracować, niezbędne jest odpowiednie zaplecze lokalowe, należyta liczba laboratoriów i pracowni. Tymczasem Politechnika Warszawska boryka się ciągle z olbrzymią ciasnotą (pomieszczenia po Polskim Radiu przy ulicy Noakowskiego tylko w minimalnym stopniu poprawiły sytuację lokalową), a plany inwestycyjne — zgodnie z którymi nowe gmachy miały być wznoszone na Polu Mokotowskim — ciągle są odraczane, a co gorsza — proponuje się obecnie politechnice zupełnie inny teren pod rozbudowę. Szybkiego rozwiązania domaga się też sprawa budowy biblioteki głównej, która również jest ciągle odraczana.

Wszystkie te kwestie nie mogą nie interesować Związku — współgospodarza uczelni, nie więc dziwnego, że i w Wildze poświęcono im sporo uwagi.

PRZEDĘ WSZYSTKIM CZŁOWIEK

Ze szczególną troską mówiono jednak o sprawach socjalnych. Starania o zapewnienie pracownikom właściwych warunków pracy i wypoczynku — to przecież podstawowe zadania organi-

Uznając za obowiązującą dla ruchu związkowego zasadę jedności i współzależności. spraw produkcji, bytu i socjalistycznego wychowania — trzeba samokrytycznie stwierdzić, że od lat również w krakowskiej organizacji związkowej narastało zjawisko deformacji tej zasady na niekorzyść spraw socjalno-bytowych. Zachwiane zostały proporcje naszego niepodważalnego przecież wysiłku w realizacji art. 7 i 8 Statutu ZNP, w którym na pierwszym miejscu mówi się o reprezentowaniu interesów i praw pracowników oświaty i nauki, potrzebie troski o ich życiowe sprawy, przestrzeganiu praworządności, a dopiero później o funkcji współgospodarza oświaty i nauki.

Wyrażało się to często w wyręczaniu administracji w zakresie spraw dydaktyczno-wychowawczych, przejmowaniu jej zadań, —zwalnianiu z obowiązków pracodawcy, formalnym egzekwowaniu uprawnień wynikających z obowiązków przepisów. Powodowało to naruszenie więzi organizacji z masami członkowskimi, nadwątlano jej autorytet.

Nie oznacza to, że nie zdawaliśmy sobie przedtem sprawy z naszych niedomagań i słabości. Na progu bowiem naszej kadencji podjęliśmy szereg inicjatyw socjalnych, czego przykładem może być tworzenie własnej bazy czasowej, nasze przedsięwzięcia mieszkaniowe, a przede wszystkim zmiana stylu i metod związkowego działania w kierunku umocnienia funkcji doradczo-kontrolującej Związku, bardziej autentycznego reprezentowania interesów i potrzeb życiowych członków ZNP.

Najbardziej wymowną ilustracją tych inicjatyw była przeprowadzona wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego kontrola wszystkich wydziałów oświaty w okręgu w zakresie realizacji okólnika ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z 28 maja 1968 roku, dotyczącego pomocy administracji w organizowaniu wypoczynku i w innych sprawach socjalno-bytowych /wypływających z przysługujących nam uprawnień. Przypomnieć należy — pisałem o tym w „Głosie Nauczycielskim” w ubiegłym roku, w „Trybunie Przedzjazdowej” — że odbywała się ona w obecności sekretarzy komitetów powiatowych i dzielnicowych PZPR oraz przewodniczących lub przedstawicieli prezydiów rad narodowych.

Dokonana wspólnie z Kuratorium realna ocena sytuacji, nabyte wtedy doświadczenie oraz nawiązane współdziałanie, pozwoliło nam dziś, w zmienionej sytuacji politycznej, w bardziej sprzyjającym nam klimacie, wytworzanym przez instancje partyjne, podjąć tę grupę spraw, którą umownie można zaliczyć do tzw. drugiej linii ekonomicznej. Sprawy, których rozwiązanie leży w kompetencji władz lokalnych, rad narodowych, administracji szkolnej, wreszcie nas samych, Związku. Sprawy, które jesteśmy w stanie sukcesywnie rozwiązywać przy zwiększonej naszej zapobiegliwości i ofensywności.

Do nich zaliczyć należy realizację wspomnianego już okólnika resortu oświaty w sprawie udzielenia instancjom ZNP pomocy w organizowaniu sezonowych czasów wypoczynkowo-leczniczych i turystyki.

Problem ten nabiera dodatkowego aspektu, zważywszy, że region krakowski może być doskonałą bazą czasową i turystyczną z racji walorów krajoznawczych i zdrowotnych. Okazuje się jed-

CENNE INICJATYWY

WIELE ZALEŻY OD NAS SAMYCH

nak, że baza, którą mogliśmy dysponować, jest ograniczona, gdyż wiele ładnych, nowoczesnych obiektów szkolnych, w tym również internatowych, w atrakcyjnych miejscowościach Nowosądeckiej, Żywiecczyny czy Suchej Beskidzkiej ma już swoich kontrahentów, najczęściej spoza oświaty. Mają oni niejednokrotnie podpisane wieloletnie umowy, często z racji pewnych wkładów finansowych.

I dlatego wspólnie z kuratorium podjęliśmy opracowanie długofalowego planu zabezpieczenia na cele czasowe dla pracowników oświaty i ich rodzin nowo oddawanych obiektów, w tym przede wszystkim internatów, a ponadto przejmowania obiektów objętych już umowami — w miarę ich wygasania.

Nie chodzi tutaj o ciasno pojęty interes grupy zawodowej, gdyż obiekty szkolne są własnością całego społeczeństwa, ale o budzące sprzeciw, sytuację wychowawczą, kiedy nauczyciel wraz z rodziną zajmuje izbę szkolną, a jego podopieczni wypoczywają w pomieszczeniach internatowych o bardziej luksusowym standardzie.

Nie poruszam z wielu względów wstydliwego tematu enklaw czasowych resortu i administracji różnych szczebli, w tym przekonaniu, że będzie się je stopniowo likwidować.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że bez pomocy szerokiego aktywu, zaangażowania administracji szkolnej, sami możemy nie poddać różnym przeciwdziałającym zabiegom, nie tylko przysługującym już „bogатым wujków” — zakładów pracy, które przecież stać na budowę własnych socjalnych obiektów, ale nawet — powiedzmy sobie szczerze — naszych wygodnickich dyrekcyj.

Wypracowana w okręgu praktyka prowadzenia sezonowych ośrodków czasowych, choćby w Limanowej czy Zakopanem, wska-

zuje, że jest to celowa i ekonomicznie uzasadniona dla Związku forma.

Przysłowiową studnią bez dna są dla nas **czasowe rodzinne**. Stąd w przyszłym roku planujemy uruchomienie dalszych ośrodków w internatach w **Kalwarii, Zakopanem i Krynicy**, zaś w latach 1973—1975 jeszcze co najmniej kilku, w takich znanych miejscowościach czasowych, jak np. **Mszana Dolna** czy **Jordanów**. Chcę tutaj podkreślić, że przy wyposażeniu obiektów dysponowaliśmy nie tylko naszymi budżetowymi środkami, ale również kuratorskimi, funduszem srodowiskowym WKZZ oraz SFBSiL. Duże zrozumienie dla naszych przedsięwzięć wykazuje ZG ZNP, który przydzielił Zarządowi Okręgu poważną dotację z kwot CRZZ. Pozwolił nam to na wyposażenie obiektów w niezbędny sprzęt i urządzenia, aby mogły służyć już w przyszłym roku związkowcom nie tylko regionu krakowskiego, lecz również całej Polski.

Naszym ambitnym zamiarem było uruchomienie **stałego ośrodka czasowo-kursowego służącego również rekreacji sobotnio-niedzielnej**. I oto po rewizyjnej kacji darowanych kiedyś Zarządowi Okręgu ZNP obiektów, położonych na pełnym uroku krajoznawczego pograniczu powiatów myślenickiego i suskiego, niedaleko od Krakowa w czterohektarowym parku w **Harbutowicach**, przystąpimy — po zgromadzeniu odpowiednich subwencji — do adaptacji dwóch okazałych budynków. Znajdzie w nich miejsce, w wygodnych pokojach, 60 osób, dla 40 zaś Technikum Budowlane z Nowej Huty zbuduje w czynnie społecznym trwałym i estetycznym domku.

Rysują się również możliwości przejęcia domu czasowego w Przesiece, domu o całkowitym wyposażeniu, ale w tej sprawie, by jej przysłowiowo nie zapeścić, lepiej zamilknąć.



W ośrodku campingowym w Mszanie Dolnej

Problemy socjalno-bytowe nauczycieli naszego regionu były w bieżącym roku przedmiotem obrad Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, na których podjęta została uchwała w sprawie dalszej ich poprawy. W zakresie organizacji czasów zobowiązała ona kuratorium oraz prezydium powiatowych (miejskich) rad narodowych do szczególnej troski w zakresie przeznaczenia, przygotowania i wyposażenia obiektów szkolnych na organizowanie czasów dla nauczycieli i ich rodzin w okresie ferii.

Ten kierunek działania, pełen gospodarskiej troski o członków Związku, podjęły również nasze oddziały, zobligowane uchwałą plenum Zarządu Okręgu ZNP do wspólnego z wydziałami oświaty opracowania odpowiednich programów socjalno-bytowych, uwzględniających rozwój akcji czasowej w swoim zakresie.

Wychodząc naprzeciw terenowym inicjatywom, Zarząd Okręgu ZNP przyznał na ten cel oddziałom z funduszy Okręgowego Ośrodka Usług Pedagogicznych limit w wysokości 500 000 złotych.

Z powyższej kwoty pokrywały one częściowo odpłatność za zakupione skierowania na czas (w „Gromadzie”, PTTK itp.), organizację czasów wędrownoturystycznych, wypoczynku członków ZNP i ich rodzin w obiektach pokolonijnych.

Wymienimy niektóre tylko inicjatywy oddziałów, gdyż pełne zestawienie wraz z gruntowną analizą i kierunkami przyszłych, efektywniejszych rozwiązań przedstawimy z okazji podsumowania całej akcji letniej w okręgu, w tym również w wyższych uczelniach.

I tak. Wydział Oświaty **Kraków-Kleparz** kosztem 1 mln złotych przystosował obiekt pokolonijny w **Poroninie** na czasowy ośrodek sezonowy, w którym w 21-dniowym turnusie sierpnio-

wym regenerowało swoje siły 80 członków ZNP wraz z rodzinami. Podobnym rozwiązaniem szczyści się **Oddział w Miechowie**, który zorganizował wczas w obiekcie pokolonijnym w **Książu Wielkim**. Oddziały dokonują też między sobą wymiany obiektów. Przykładem może być Oddział **Kraków-Zwierzyń**, który wymienił obiekt wczasowy w **Wysowej** koło Gorlic, na będące w dyspozycji Oddziału Miejskiego ZNP w **Gdańsku** pomieszczenia, rozszerzając w sumie we własnym zakresie bazę czasową o 180 miejsc, w tym nad samym morzem o 120 miejsc.

Godną szczególnego podkreślenia innowacją tego oddziału było zorganizowanie przez Wydział Opieki Społecznej DRN w Pawilonach Ośrodka Campingowego w **Cichym Kąciku w Krakowie** trzech turnusów 3-tygodniowych dla 90 emerytowanych nauczycieli. Korzystali oni tam, z wyjątkiem noclegów, z całodziennego wyżywienia, leżakowania, biblioteki oraz gier.

Dużymi osiągnięciami legitymują się niektóre oddziały, jak chociażby **Nowy Sącz, Myślenice, Limanowa** organizując — mające już długoletnią tradycję w naszym okręgu — **letniska nauczycielskie**. Korzystające z tej formy wypoczynku rodziny, na okres urlopu otrzymują pomieszczenia wyposażone w sposób pełny (z subwencji okręgu lub oddziałów, jak również wydziałów oświaty). Są to najczęściej małe szkoły wiejskie malowniczo usytuowane w pięknych zakątkach ziemi krakowskiej. Nadmienię tu wypadki, że naszym członkom nie odpowiada już surowy standard ich wyposażenia i dlatego z roku na rok staramy się je modernizować.

Oddział **Kraków-Kleparz** przy finansowej pomocy Zarządu Okręgu z powodzeniem gospodaruje Ośrodkiem Campingowym nauczycieli miasta Krakowa w **Mszanie Dolnej**, złożonym z 20 stylowych góralskich czteroosobowych domków.

Na dorobku są członkowie ZNP najmłodszej dzielnicy Krakowa, **Nowej Huty**, którym Prezydium DRN na przyszły rok przysłużyło wspaniały prezent w postaci obiektu czasowego w **Skomielnej Czarnej**. Po odpowiedniej jego modernizacji — na którą są już zgromadzone fundusze, jak zapewniał mnie zastępca przewodniczącego Prezydium DRN, **Lech Kmietowicz** — znajdzie w nim dogodne warunki wypoczynku ponad 80 osób w jednym turnusie. Ponadto w zawartym porozumieniu między Prezydium DRN Nowa Huta a kolektywem kierowniczym Huty im. Lenina, w rozdziale o oświacie uwzględniono zaspokojenie potrzeb socjalnych nauczycieli między innymi **poprzez udostępnienie miejsc w domach czasowych kombinatu**. Ta godna spopularyzowania akcja jest szczególnie cennym wyrazem zrozumienia funkcji społecznej nauczycieli przez nowohucką klasę robotniczą.

Poczynania te, będące wyrazem ambicji aktywu związkowego i oświatowego, zrozumienia naszych potrzeb przez instancje partyjne i rad narodowych, można — oczywiście — mnożyć w naszym regionie. Jednak nie o ich rejestr w tym artykule chodzi, lecz o ukazanie możliwości i rezerw, które kryją się w naszym związkowym działaniu, świadczących, że istotnie w dążeniu do polepszenia warunków życia, pracy i wypoczynku wiele zależy od nas samych.

STANISŁAW PAWLIK
Kraków

PÓŁ WIEKU PRACY pedagogicznej

Pięćdziesiąt lat pracy w zawodzie nauczycielskim ma za sobą kolega **ALFONS TROŚCIANKO** — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 190 przy ulicy Krasnołęckiej w Warszawie. Nauczanie rozpoczął w 1921 roku w Adam polu, w powiecie włożyńskim. W tym samym powiecie pracował dwadzieścia pięć lat. W 1946 roku, w ramach repatriacji, przyjechał do Polski. Uczył kolejno w kilku warszawskich szkołach: w Szkole Podstawowej nr 93, w Szkole Podstawowej Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a następnie był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 187.

W 1950 roku kolega **Alfons Trościanko** został powołany do administracji szkolnej na stanowisko

podinspektora w Inspektoracie Oświaty dla m. st. Warszawy. Z chwilą utworzenia dzielnicowej administracji szkolnej w stolicy został inspektorem Wydziału Oświaty Prezydium DRN Warszawa-Mokotów. Na stanowisku tym pracował do 1967 roku, to jest do chwili przejścia na emeryturę. W dalszym ciągu jednak kolega **Alfons Trościanko** związany jest ze szkolnictwem, uczył aż do ubiegłego roku w Szkole Podstawowej nr 190, a kontakty ze szkołą nadal utrzymuje.

Zawsze wiele czasu i zaangażowania poświęca działalności społecznej i związkowej. W Związku Nauczycielstwa Polskiego działa od pierwszych lat pracy zawodowej, był członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Wólce, do dziś jest aktywnym członkiem Zarządu Oddziału Dzielnicowego Warszawa-Mokotów. Jest aktywistą Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, ławnikiem Sądu Powiatowego dla Nieletnich, kuratorem dorosłych. Był członkiem Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Mokotów i nadal bierze aktywny udział w działalności

komitetu. Z ramienia Zarządu Głównego ZNP jest rzecznikiem nauczycieli w komisjach dyscyplinarnych w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Trzeba dodać, że szczególnie wiele wysiłku kolega **Alfons Trościanko** poświęcił odbudowie stolicy.

Jubilat cieszy się ogromnym szacunkiem i sympatią kolegów nauczycieli, wychowanków, uczniów. W dowód uznania za ofiarną pracę zawodową i aktywną działalność społeczną odznaczony jest Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrną i Złotą Odznaką Odbudowy Warszawy, Srebrną Honorową Odznaką m. st. Warszawy, Złotą Odznaką Ministra Kultury za opiekę nad zabytkami, Złotymi Odznakami ZNP i TSS, Odznaką Przyjaciela Dziecka oraz wielu innymi odznaczeniami i dyplomami.

Z okazji Jubileuszu na ręce kolegi **Alfonsa Trościanko** składamy najserdeczniejsze życzenia samych pomyślnych i pogodnych dni oraz wielu sukcesów w działalności społecznej.



Pięćdziesiąt lat przepracował w zawodzie nauczycielskim kolega **JAN DEMBICKI** — nauczyciel Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli w Białymstoku. Od 1921 do 1944 roku pracuje bez przerwy w szkołach podstawowych województwa białostockiego. Przez pierwszy rok wojny uczy oficjalnie, następnie prowadzi tajne komplety. W czerwcu 1944 roku zostaje za swą działalność aresztowany i wywieziony z rodziną do obozu w Gross Rosen.

Po zakończeniu wojny wraca do ostatniego miejsca swej pracy — do Ciechanowa. Początkowo w Polsce Ludowej sprawuje liczne funkcje związkowe i zawodowe, pracuje w Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego, a następnie przez cztery lata kieruje szkołą ćwiczeń.

Od września 1950 roku do czerwca 1971 roku pracuje jako nauczyciel matematyki w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli w Białymstoku, jednocześnie przez pięć lat pełni obowiązki dyrektora Liceum O-

gólnokształcącego dla Pracujących.

Od pięćdziesięciu lat kol. **Jan Dembicki** jest aktywnym członkiem ZNP. W okresie 1924—1939 pełni funkcję prezesa ogniska, a następnie skarbnika. Od 1946 roku jest członkiem Komisji Rewizyjnej Oddziału Miejskiego w Białymstoku, przez kilka kadencji jej przewodniczącym.

Jego praca społeczna na terenie miasta dobrze jest znana społeczeństwu. Przez wiele lat pełni obowiązki członka Wojewódzkiej Komisji Budżetu i Finansów, jest ławnikiem Okręgowego Sądu i Sądu Okręgowego Ubezpieczeń Społecznych. W dalszym ciągu ofiarnie pracuje zawodowo i społecznie. Za całokształt pracy zawodowej, związkowej został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Jubileusz pięćdziesięciolecia kolegi **Jana Dembickiego** godnie uczciło Ognisko przy Liceum Pedagogicznym. W uroczystości wzięli udział koledzy i koleżanki, młodzież, przedstawiciele komitetu rodzicielskiego, a także przedstawiciel kuratorium, jeden z wielu uczniów jubilatów.

Nasx glos w dyskusji PRZEDZIAZDOWEJ

W iec przegralismy eksperyment z oceną ze sprawowania. Tak przynajmniej mowia liczby, gdyz 67 proc. uczniow w anonimowej ankiecie odpowiedzialo „nie” i teraz trzeba prawde przekazac do publicznego obiegu. Jest to jednak prawda wzgledna psychologicznie umotywowana niechęcią sądzonych surowiej, protestujących przeciwko „zbyt wielkiemu rygorowi w szkole”. Tak się w duchu pocieszam i przychodzą mi na myśl ci wszyscy pokiereszowani, którzy ongi zawsze mieli piątki, teraz zaś zasłużyli ledwie na pozytywnego lub niezadowolającego i piszą w przystępie szczerości: „za dużo eksperymentów! Nie chcemy być królikami doświadczalnymi! Chcemy trochę spokoju”, fakty rzeczywiście spokoj był tylko poza eksperymentami.

Aby tym mocniej zdemaskować niepodważalne opinie, golów jestem podktywać tekst przewrotnej ankiety: „Czy jesteś za zniesieniem w szkole oceny niedostatecznej? Uzasadnij swoje stanowisko, podając argumenty na „tak” lub „nie”. To dopiero byłaby zabawa nie w orla i w reszkę, lecz tylko w reszkę, a nie licznym sprawiedliwi i dalekowzroczniście myślicy ulegli w dyskusji rozradowanej czeredzi leni. Albowiem — tu niech zaprotestu- ja psycholodzy — niechęć do wysiłku i samokontroli jest nam z góry dana i każda decyzja wyma- gająca od człowieka więcej spot- ka się z naturalnym odruchem o- bronny.

Więc wygraliśmy ekspery- ment z oceną ze sprawowania? Osiągnęliśmy to, co chcieliśmy o- siągnąć? Uspolecznilismy mło- dzież i zmobilizowalismy ją do aktywnego udziału w życiu kla- sy i szkoły? Wyrobiliśmy w niej poczucie obowiązku i rzetelnej ro- boty? Przygotowalismy do doro- słego życia? A właśnie, jak wy- gląda dorosłe życie zaangażowa- nego obywatela Polski Ludowej? Spróbujmy porozmawiać szczerze i bez taryfy ulgowej o swoich ko- leżankach i kolegach, innymi sło- wy przeniesimy eksperyment z o- ceną ze sprawowania w świat lu- dzi dorosłych.

Wolno im już zakładać rodzi- ny, nosić brodę, chodzić na nowo ubawy i sprawować odpowie- dzialne funkcje radnych, prze- sów, sekretarzy. Czekają na nich Ligę Kobiet i PCK, Towarzystwa Miłośników Miast i Spółecne Komitety Antyalkoholowe, Cze- ka Dom Kultury z prelekcją i im- prezą artystyczną, Filharmonia z koncertem, kino z klubem dysku- syjnym. Czekanie to w zbyt wie- liu przypadkach kończy się pust- kami na sali, nie spełnioną akcją, fiaskiem szczytnych zamierze- ni, byśmy nie musieli się tworzyć o

postawę społeczną, bądź aktyw- ność kulturalną trzydziesto- i czterdziestolatków. A oto herezji ciąg dalszy, czyli

SPOLECZNICZY

Aktywny opiekun organizacji młodzieżowej zyma się na bier- ność wychowawców, którzy nie biegają po zebraniach, po zarzą- dach powiatowych, którzy nie wywieszają gazetki i w ogóle nie wierzą, że socjalizm buduje się pracą społeczną. Stąd gromy na- radach pedagogicznych, stawianie siebie za wzór komenderowanie potulnymi i mit aktywisty. Kiedy jednak trzeba prowadzić obowią- kowe zajęcia na szóstej bądź siód- mej godzinie lekcyjnej, wtedy nie ma się czasu dla szkoły i półle- galnie, chyłkiem, boczkim zwie- wa może na naradę, może na ple- num i nie wiadomo dokąd. A już na dyżur przysię po południu, po- rzadku na zabawie dopilnować — to poniżej godności mistrza od sloganów. Za to referacik — chet- nie, bo da się coś wykreść i po- dwojnie zarobić — raz prowadząc kółko pozalekcyjne, dwa — w ra- mach tegoż kółka wygłaszając płatną prelekcję na temat Judy- mów i Siłacek w naszym społe- czeństwie.

Inny ofiarnik z zapalem spo- rzadza dekoracje szkolne na 1 Maja. Rewolucję, Dzień Wojska, Święto Kobiet, ale już nie ma cza- su ani ochoty na przygotowanie własnych lekcji, których najczę- ściej (za milczącym przyzwolen- niem kierownika placówki) nie prowadzi. Grunt to udane aka- demie i uroczystości z udziałem władz, a program nauczania mo- że być nie zrealizowany — za to społeczników nie bija.

Nikt także nie wylicza im dro- bnych ryczałtów, nawet wtedy, je- śli liczba premii jest nieprzychy- lnie wielka w stosunku do tego, co się robi naprawdę w harce- rstwie, w Towarzystwie Miłośni- ków, czasami w Związku. Nikt nie kontroluje ruchliwości, energii i sumienności prezesa, skarbnika, sekretarza, członka zarządu or- ganizacji, bo jakże kontrolować coś, co płynie z dobrej woli i nad- miaru chęci. Przechodzimy więc obojętnie obok zjawiska, że wy- rosła nam kadra ludzi w gruncie rzeczy nigdzie nie pracujących, gdyż trudno za pracę uznać pobyt na zebraniach równoznaczny z nieobecnością w miejscu, które daje pensję i podobno wyznacza obowiązki zawodowe. Niestety, a- nalogiczne

TROMTADRACTwo

ogarnia młodzież. Zbyt często u- czni zdyscyplinowany, gdy dosta- nie ważną funkcję, kradniebie. Z sympatycznego chłopca stał się nadęta figura, która w trakcie zajęć wydzwaniana do zarządów po- wiatawowych, z arogancją traktuje młodszych kolegów i konse- kwentnie miga się z nauką. Zao- żył drużyny podwórkowa, wszedł do Zarządu Wojewódzkie- go, pojechał na złot, został szcze- powym i już go nie ma na lek-

cjach, już nie odrabia ćwiczeń, nie pisze klasówek i liczy, że mu to wszystko w szkole ujdzie płazem. Jakże takiego zostawić na dru- gi rok w tej samej klasie, nie do- puścić do matury, zawiesić w pra- wach ucznia! Góra hojdy, czeremo- nie zebraniowe i bimbanie z na- uki, tym bardziej, że wszelkie od- prawy na szczeblu organizuje się przed południem. „Plenum Po- wiatowe po zakończeniu pracy lub nauki? Ależ, towarzysze dy- rektorzy, obywateli wychowaw- cy, kto widział utrudniać nam robotę społeczną! My budujemy przyszłość kraju i wyrabiamy ak- tywność wśród nastolatków! Wy- zaś tak nieciekawie prowadzicie lekcje, że jedna więcej, dwie mniej niczego nie zmieniają”. Ot i mentalność, której przeciwstawi- lo się zarządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie zapewnienia dyscypliny i poprawy organizacji pracy w szkołach.



Więc wygnąć społeczników ze świata dorosłych, szkół średnich i podstawówek? Zlikwidować Ko- mitety Blokowe, Ligę Ochrony Przyrody, PCK, Harcerszto, To- warzystwa Krajoznawcza, Koła Miłośników, ZMS i ZMW albo zetatyzować te organizacje i za- mienić w urzędy? Zabronić dzia- łać z dobrej woli, bo nie ma prawdziwej dobrej woli, jest zaś tylko nadużywanie okoliczności? Oceniać człowieka wyłącznie za naukę i wykonywanie obowią- ków zawodowych? Zgodzić się z myślą, że ideałem postawy oby- watelskiej jest postawa zamknię- tej solidności, którą najlepiej re- prezentuje

CICHA MRÓWKA ZAWODOWA

Mrówka mrówczy pokornie i wytrwale, bez przestojów i odro- biny lenistwa. Pojedynczy mrów- ki w gromadzie nie widać, nie słyszać. Spełnia rzetelnie nalożo-

ne nań przez matkę naturę ob- wiązki robotnic, żołnierskie, kró- lowe. Mrówka zajmująca się ja- kkolwiek funkcją zawodową nie trwoni energii na konieczne dla trwania indywidualnego istnienia czyn- liwości indywidualnego istnienia czyn- liwości społecznej. Dzięki raz na za- wsze zatwierdzonemu podziałowi czynności — mrówki budują skomplikowane gniazda — szczy- ty techniki i według fantazji pi- sarskich mogą okazać się ma- dżejsze od ludzi.

Niemniej i wśród mrówek moż- na zauważyć zdolności przystoso- wywania się do konkretnych po- trzeb gniazda, albowiem są one wśród owadów społecznych naj- plastyczniejsze. Robotnice różni- się między sobą... ruchliwością, aktywnością i bojowością. Zatem, gdyby wprowadzić wśród mrówek ocenę ze sprawowania, opierała- by się ona także na pewnej nad-

koncie ucznia! I wtedy, gdy stawia mu się ocenę ze sprawowania. Inaczej jednak sądzi większość ankietowanych, albowiem „za du- żo jest ocen poprawnych, a za mało wyróżniających i wzoro- wych”.

NIE KAŻDEGO STAĆ

na wyróżnienie się w pracy społe- cnej, bo albo nie ma ku temu zdolności, zmysłu organizacyj- nego, albo po prostu nie ma dla nie- go miejsca i odpowiedniej pracy dla wyróżnienia się.

Płyną tej treści skargi, płyną: „Uczniowie przeciętni i zdyscypli- nowani nie mają nigdy szansy o- trzymania oceny powyżej „Do- brą”. Ten, kto należy do sa- morządu klasowego czy jakiejś organizacji, jest jej przewodni- czącym, no to już otrzyma wyższą ocenę. Szarzy członkowie tej or- ganizacji — nie. Wszyscy nie mo-

gą być przewodniczącymi, bo jest nas za dużo i dlatego nie mamy o- kazji pokazać tego, co potrafimy”.

„Skala eksperymentalna jest niesprawiedliwa, bo właściwie u- czniowie tak bardzo się między sobą nie różnią. Uczeń popraw- ny może mieć pretensję, ponie- waż jego kolega mający ocenę „wyróżniający” wcale nie różni się od niego pod względem spra- wowania, a że wyróżnił się w or- ganizacji ZMS, to powinien do- stać pochwałę od danej organiza- cji”.

Tu was boli, cisi i pokornego serca, niewidoczni w szkole, skry- ci w cieniu rutyn i chętnych, nieruchliwi i naukę tylko prze- żuwający. Chcieliście mieć prze- dłużać się do rajy (np. do Pa- ryża lub do Włoch w charaktere mile oprowadzanej sławy), lecz musi pokutować w czystości prze- dłości z własnej winy. I do kogo pretensje, wy bez bardzo dobrych, wy rzekomo utraćni, którzy nie chcieliście wziąć u- działu w konkursach ogłaszanych przez szkołę, w rozmaitych ak- cjach, spotkaniach itp?

„do takiej skali ocen ze sprawa- wania, jaka była kiedyś. Jest za dużo rozbieżności między ucznia- mi, podczas gdy dawniej były prawie same bardzo dobre”.

Nie odpowiada mi argumenta- cja typu: „Co to za sprawiedli- wość premiować tych z pierwsze- go szeregu, kiedy tam dla nas miejsca nie starczyło. Ponadto nie mamy zdolności i możliwości zna- leżenia się w czołowie, mimo to jesteśmy porządnymi ludźmi. Do- jeżdżamy do pracy lub do szkoły, absorbujemy nas dom, rodzina, młodszą siostrą, chcemy mieć tro- chę więcej czasu dla siebie. I za to krzywdą w postaci przecięt- nej oceny ze sprawowania, chociaż za charakter, a często siłę woli, zasługujemy na więcej”.

To zwykła zazdrość — myślę nieprzekonany. Ostatecznie ja też mógłbym mieć pretensje, że nie mam kryzysu, albo, że mnie nie poproszono na pewne spotka-

wa. W ogóle profesorowie nie zawsze widzą zalety słabych uc- niów, a tylko tych, co się dobrze uczą”.

„Bo za co nauczyciel daje poch- wały lub nagany? Za to, że uczeń jest aktywny na lekcji lub w o- góle nie bierze w niej udziału. Stopnie ze sprawowania według tej nowej skali są odzwierciedle- niem tego, jakie noty uczeń otrzy- muje z poszczególnych przedmio- tów. Natomiast uczeń przeciętny, lecz nie dwójkowy, który jest mniej aktywny, naprawdę nie ma szans na otrzymanie lepszej oce- ny ze sprawowania”.

„Dobra uczennica, chociażby rozmawiała na lekcji, to i tak nie otrzyma zastrzeżenia w dzienniku, tylko pochwałę. Gdy słabsza uc- zennica będzie siedziała na lek- cji i przypadkowo coś powie do koleżanki, profesor zawsze to za- uważa i koniec z próbą poprawy. Dlaczego?”.



Zdjęcia: Cz. Górski

nie z czytelnikami! Dlatego, że nie jestem zawodowym dziennika- rzem. Podobnych zarzutów zgło- siłbym przynajmniej kilkanaście, gdyby nie świadomość kryteriów wyróżnień i zasad głoszenia po- główce.

Jeśli nie potrafiłem się wybić (lub nie miałem warunków się wybić) nie jestem honorowany jak inni — to zrozumiałe. Duszy chciałoby się do rajy (np. do Pa- ryża lub do Włoch w charaktere mile oprowadzanej sławy), lecz musi pokutować w czystości prze- dłości z własnej winy. I do kogo pretensje, wy bez bardzo dobrych, wy rzekomo utraćni, którzy nie chcieliście wziąć u- działu w konkursach ogłaszanych przez szkołę, w rozmaitych ak- cjach, spotkaniach itp?

PRETENSJE — DO BARDZO DOBRZYCH

słyszę w odpowiedzi. „Bo na przy- kład, jak uczeń dobrze się uczy, to zaraz musi mieć ocenę wzoro-

Właśnie — dlaczego? Czyby przywileje związane były na stałe z zajmowanym stanowiskiem bądź z uzyskiwanymi rezultatami w nauce, sporcie, pracy? Kto bije rekordy w pchnięciu kulą lub w skoku, kto ma piątki z gó- ry do dołu, kto wykonał 150 proc. normy — ten zawsze znajdzie się pod ochroną. Czy słusznie hołubi- my asy, króle i damy, ze wzgardą spoglądając na dwójki, trójki i dziewczynki? Czy słusznie do jed- nej wartości wymierzyć (np. stop- nie z poszczególnych przedmio- tów) določamy automatycznie następną (np. wzorowy ze sprawa- wowania)?

Świetne świadectwo najczęściej jest rezultatem pracy, ale czy zawsze łączy się z samozaparcie- m, jakie wykazuje nieraz tepak i ku- jon w jednej osobie? Ileż niefra- sobliwości w płacie, ile samopre- zycieżeń w trójce? — dumam, spoglądając do dziennika. Naj- częstszy szkolny epitaf „leniwy” rzadko ma treść ostrą. Leniwy na matematyce, aktywny na polskim,

nijaki na językach obcych. Leni- wy, bo go złapano na ściąganiu, tymczasem on naprawdę nie ro- zumiał treści równania i chociaż miał dobre chęci — przegrał. Ten zaś, który rozumiał, rozwiązał al- gebraiczną zagadkę w kilka mi- nut i zyskał pochwałę za sumien- ność, pilność i w ogóle za wszyst- ko, co dobre w szkolnym świecie.

NIE MA WIĘC IDEALNEJ MIERNIKA

ludzkich poczynach. Jeśli chcemy zmierzyć siłę człowieka, sięgamy po dynamometr, bądź każdemu podwizną sztagę, czy podność worki. Waga powie nam o cięża- rze danego obywatela, centymetr o jego wysokości i objętości. Ale jaką tabelą określić osobowość człowieka bez względu na to, czy to już ktoś dojrzały psychicznie i samodzielny, czy też dopiero w wieku dorastania? Kto wymyśli precyzyjnie, bezbłędne kryteria o- cen ze sprawowania, zawsze łatwe w użyciu, nie wymagające myśle- nia podczas obsługi? Kto zaręczy, że idealnie pomyślany system nie zostanie spartaczony przez mało- stekowość ludzka, nieporadność w myśleniu nauczyciela i wychowa- wcy, przypadkowość w ujawnia- niu się faktów o kimś kogo, oce- niamy? Kto złoży czapkę-nie- widkę i zacznie towarzyszyć ofie- rze eksperymentu nie tylko na lekcjach, ale w domu, na ulicy, na prywatce, wycieczce itp?

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono. Mówię to wam ze swego nieznanego serca” — przy- znaje się do wątpliwości poetka, Wisława Szymborska. Wątpliwo- ści tym mocniej rosną, jeśli ka- zano nam oceniać innych, zapo- minając, że „w ludziach wobec ludzi nie wszystko jest najpro- szsze”.

Szkolny paradoks polega na tym, że tylko w szkole stawia się cenzurki, poza tym w życiu spo- łecznym, zawodowym, rodzinnym najczęściej nie stosuje się żadnej skali ocen, nie licząc odznaczceń, wyróżnień, pseudocinpli i plotek. Kto wyrwał się ze szkoły, temu nie grozi rada pedagogiczna i eksperyment z oceną ze sprawa- wania.

Można więc zapytać się z całą powagą, czy nie warto zrezygno- wać w szkole z oceny ze sprawa- wania? O ile stopień z fizyki, historii czy wychowania fizyczne- go spełnia rolę konstruktywną w szkolnym systemie nauczania, o tyle „sprawowanie” w systemie wychowania jest wciąż bodźcem wątpliwym.

Ot i doszedłem do konkluzji, której wcale nie chciałem i nie chcę. Względność wszystkiego i rezygnacja z norm nie może być pozytywnym programem społe- cznym. Względność powoduje cha- os, rozterkę duchową, niewiarę w cel działania, sceptycyzm, parali- żuje inicjatywę i jest przyczyną cofania się. Tymczasem ja wcale cofać się nie mam zamiaru, więc nadal będę głosił konieczność re- form pedagogicznych, w tym ko- nieczność zmian sposobu wysta- wiania not do dyscypliny, aktyw- ności, pilności, kultury bycia, czyli z tzw. sprawowania.

A że mam wątpliwości, dlatego skąpie kropek nad wieloma „i” lub stawiam je za mocno. Czytel- niku, masz wszelkie prawo zabrać się do korekty sądów w niniej- szych rozmyśleniach eksperymen- tatora wyrażonych.

PEDAGOGICZNE WĄTPLIWOŚCI

R ada pedagogiczna zapowida- ła się burliwie. Można to by- ło wyczuć. Nikt nie mó- wił, ale każdy myślał o tym sa- mym, co nie pójdzie na ustę- pstwo i postawi z tego przedmiotu ocenę niedostateczną, czy też „na- ciągnie” na trójkę?

Chodziło o dość dobrego na o- gół ucznia klasy pierwszej techni- kum mechanicznego w N. Rzeczy- wiście, miał duże kłopoty z języ- kiem obcym, nie dawał sobie ra- dy w ciągu roku szkolnego i wy- znaczono mu poprawkę. Jak wy- kazał egzamin poprawkowy, przez wakacje mało pracował; ćwicze- nia były odrabiane niedbale, „u- stnie” absolutnie nie blyszczał, mówił naprawdę niewiele i raczej łą. Niewątpliwie dylemat dla wy- kładowcy, jak również i dla rady pedagogicznej. Czy porzucić w klasie na rok następny — co by- łoby formalnie w porządku — czy, kierując się uczuciami ludz- kimi, promować?

Wykładowca scharakteryzował pracę ucznia, wskazał na powa- żne luki w opanowaniu materiału programowego, pokazał zeszyt członka rady. W konkluzji za- proponował ocenę niedostateczną. Członkowie komisji egzaminacyj- nej potwierdzili, że istotnie Andrzej umiał bardzo mało.

I rozpoczęła się dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos wychowaw- ca klasy. Nie podważając wyniku egzaminu, przedstawił Andrzeja jako ucznia dość zdolnego, inte- ligentnego, lecz mało pracowite- go. Wskazał na jego zaangażowa- nie społeczne, chęć do prac poza- lekcyjnych, zdyscyplinowanie, za- interesowania recytatorskie (wy- stępował na każdej akademii, brał udział w wielkim powoź- niem w każdej części artystycz- nej). I co istotne — wykazywał znaczne zainteresowanie przed- miotami zawodowymi, osiągał w nich pozytywne oceny. Niewątpli- wie przez cały rok miał trudności z językiem rosyjskim. Rodzice, wzywani w ciągu roku szkolnego, zapewniali, że udziału w szkole, ale nie wywiązali się z przyrzeczenia.

Pomoc ograniczyli do posyłania syna na komplety wyrównawcze. Wychowawca stwierdził, że w drugiej klasie rodzice zobowiązali się od początku roku wziąć dla syna korepetycje. Sprawę potrak- towali bardzo poważnie.

W zakończeniu opiekuń- czości, „naciągnąć” Andrzeja stopień do trójki, tym bardziej, że w tej szkole nie bę- dzie mógł powtarzać roku, gdyż pierwsza klasa została zlikwidowa- na. Zresztą są obiektywne trudności z repetowaniem klasy pierwszej, a uczeń ma realne szanse skończyć szkołę, w której rozpoczął naukę. Zapewniał, że doloży wszelkich starań, aby zdo- pingować ucznia do nauki języka rosyjskiego, otoczy go opieką, sprawi, że naprawdę chłopiec weźmie się solidnie do pracy i zlikwiduje zalety. Uprzednio odbył rozmowę z uczniem i ten przyrzekł uczyć się solidnie, a ponieważ jest ambity, niewątpli- wie na jego słowie można polegać.

Andrzej zdawał sobie sprawę, że włożył pracę nad wieloma „i” lub stawiam je za mocno. Czytel- niku, masz wszelkie prawo zabrać się do korekty sądów w niniej- szych rozmyśleniach eksperymen- tatora wyrażonych.

Wychowawca jeszcze raz za- pewnił, że bierze pełną odpowie- dzialność za ucznia, dał nawet słowo honoru, że rezy za jego dobre postępy z języka rosyjskie- go. Nauczycielka powtórzyła je- szcze dobitniej swoje zdanie: „O trójkę nie ma mowy!”

Andrzej nie uzyskał promocji do klasy drugiej, pozostał w pierwszej, co równa się opuszcze- niu szkoły i podjęciu nauki w ZSZ. Stracił więc. Wina jego nie ulega, oczywiście, wątpliwości, ale czy w tym przypadku nie należa- ło podać mu pomocnej dion, stworzyć mu pewnej szansy, jesz- cze raz zweryfikować ucznia? Czy pomoc okazałaby się skuteczna, czy Andrzej doceniłby dobre ser- ce nauczycieli? Rodzą się wąt- pliwości.

Na pewno sprawa nie jest jed- noznaczna, nie można jej zaszu- ładkować i na tym polega cały problem. Scierając się tu dwie ra- cje — ludzkie, pedagogiczne podej- ście do ucznia i potraktowanie go w sposób formalny, zresztą zgod- nie z przepisami. Niby wszystko w porządku, ale czy rzeczywiście?

JÓZEF SADOWSKI Siennica

SKOŁA DLA SZESZCIO —czy SIEDMIOLATKÓW

W szerokich kręgach pedago- gów już od dość dawna to- czy się dyskusja, w jakim wieku najlepiej rozpoczynać nau- kę szkolną. Wiadomo, że w wielu krajach dzieci rozpoczynają nau- kę od lat siedmiu, ale w równie wielu — od lat sześciu, a spora- dycznie — nawet wcześniej (Anglia).

Zwolennicy wcześniejszego rozpoczynania nauki argumentu- ją to dużą chłonnością umysłu dziecka, wcześniejszym ukończe- niem szkoły i wcześniejszym przystępowaniem młodzieży do pracy zawodowej. Na pewno waż- kim argumentem jest i to, że w dobie obecnej — przy ogromnym rozwoju techniki, przy powszech- nym korzystaniu z prasy, radia i telewizji, przy znacznie szer- szych kontaktach różnych grup społecznych i zawodowych — dzieci dojrzewają znacznie wcze- śniej.

Przeciwnicy wcześniejszego rozpoczynania nauki uważają na- tomiast, że dziecko siedmiolat- kiej przyswaja wiedzę i szyb- ciejsze uczy, a więc można z nim szczybiej realizować założenia pro- gramowe itp.

Celem moim nie jest jednak roztrząsanie argumentów zwol- nenników „za” i „przeciw” zwo-

obecnie stopień dojrzałości szkol- nej siedmiolatków. Robią to na- uczyciele instruowani przez psy- chologa, względnie sam psycho- log. Okazuje się, że na naszym terenie, a na pewno nie jesteśmy w tym względzie wyjątkiem, oko- ło jedna czwarta dzieci wykazuje brak dojrzałości szkolnej. Dla tych dzieci organizuje się zespó- ły wyrównawcze, w których przez trzy miesiące prowadzi się zajęcia mające na celu przyswo- jenie niezbędnych umiejętności i przyzwyczajanie. Na zajęcia te kie- ruje się najczęściej dzieci, nie uczęszczające do przedszkola, ale również i takie, które tam cho- dziły. Skoro jednak tyłu siedmio- latków wykazuje braki dojrzało- ści szkolnej, to jak będzie wygląda- dała sprawa z dziećmi młodszymi o rok? Prawdopodobnie procent czynników wpływających na roz- wój dziecka będzie wyższy. Czy stąd wypływa wniosek, że nale- ży pozostać przy dotychczasowych przepisach w tym względzie? Czy wśród sześciolatków brak uc- niów mogących podjąć naukę? Na pewno tak nie jest. Wydaje mi się, że sprawę tę można roz- strzygnąć, biorąc za kryterium ocenę stopnia dojrzałości szkol- nej, obserwację wychowawczyń przedszkola i badanie psychologa.

W związku z tym proponuję: —zdecydować się na wprowa- dzenie obowiązku uczęszczania do przedszkola od lat czterech; wią- że się to oczywiście ze znaczn-

mi wydatkami na budownictwo przedszkoli, ale na pewno w osta- tecznym rachunku się opłaci; — po dwóch latach pobytu w przedszkolu podać dzieci bad- niom psychologa, a następnie — na podstawie wniosków obser- wacji wychowawczyń przedszo- ka oraz orzeczenia psychologa — wydawać im zaświadczenie o do- jrzałości szkolnej podpisane przez kierowniczkę przedszkola. Szkoła przyjmowałaby spośród sześci- olatków tylko te dzieci, które wy- kazwałyby się dojrzałością szkol- ną; pozostałe — uczęszczaliby nadal do przedszkola.

Rekrutację do szkół, przepro- wadzałby przedszkola — bo one odgrywałby tu decydującą rolę — do kwietnia i wówczas można by rozpocząć zapisy do szkoły, by na początku maja snotardzić pro- jekty organizacyjne szkół.

Tego rodzaju selekcja w żąd- nym stopniu nie determinowałaby dalszej kariery dziecka, gdyż jest ogólnie wiadomo, że rozwój — tak fizyczny jak i psychiczny — prze- biega różnie u różnych dzieci: u jednych procesy psychiczne prze- biegną wolniej, u innych — bar- dzo szybko. Prawdopodobnie mniej byłoby wówczas rozczaro- wań i niepowodzeń w klasach starszych, gdyż dziecko w wieku lat sześciu inaczej przeżyje fakt pozostania w przedszkolu niż w wieku lat trzynastu — porastanie na drugi rok w tej samej klasie.

TADEUSZ DĄBROWSKI Chelmska



REDAKCJA: A jak w tym szerokim programie działania przedstawia się problem kształcenia nauczycieli?

MINISTER: Zgodnie z uchwałą V Zjazdu PZPR, od roku szkolnego 1968-69 wprowadzana jest w życie reforma systemu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych, polegająca na stopniowym przejściu z kształcenia w dwuletnich SN na kształcenie w trzyletnich WSN.

W związku z tym w roku 1971-72 nauczycieli szkół podstawowych kształci się — według programu nauczania wyższej szkoły nauczycielskiej — w 21 punktach, w tym: w 7 WSN, będących uczelniami samodzielnymi; w 10 WSN, działających w ramach uniwersytetów lub jako ich filie; w 3 WSP, w cyklu studiów zawodowych oraz w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

Na pierwszy rok studiów w WSN przyjęto 8 tys. kandydatów. Dla porównania — w roku szkolnym 1964-65 przyjęto na pierwszy rok SN 11 400 studentów.

Cały wysiłek WSN skierowany zostaje w bieżącym roku na podniesienie poziomu studiów przez wzmocnienie kadry naukowej, doskonalenie planów i programów, poprawę wyposażenia naukowego oraz doskonalenie organizacji. Są to zadania bardzo napięte i odpowiedzialne zważywszy, że mamy tu do czynienia z wdrażaniem nowego systemu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych.

W celu zapewnienia ogółowi czynnych nauczycieli szkół podstawowych — którzy nie posiadają studiów wyższych, lecz tylko wykształcenie w zakresie SN lub średnie pedagogiczne — realnych możliwości podniesienia swych kwalifikacji do poziomu studiów wyższych zawodowych, uruchomione zostały 3- i 4-semesterne studia zaoczne, pozwalające na uzyskanie dyplomu WSN w zakresie głównej specjalizacji przedmiotowej wymienionej w dyplomie ukończenia S.N. Od tego roku akademic-

kiego WSN zaczęły prowadzić również 3-letnie studia zaoczne, przeznaczone dla absolwentów liceów pedagogicznych. W roku 1971-72 na pierwszym roku studiów zaocznych przygotowano w WSN dla czynnych nauczycieli i wychowawców — ogółem 5700 miejsc, w tym: 4100 miejsc dla absolwentów SN oraz 1600 — dla absolwentów liceów pedagogicznych.

Uruchomiono też w Uniwersytecie Warszawskim studia magisterskie dzienne na kierunku pedagogiki — dla pierwszych absolwentów WSN z kierunku nauczania początkowego. Studia magisterskie dla

my 3-letnich studiów zawodowych zaocznych o kierunku „pedagogika pozaszkolna” dla tych osób, które pracują w różnych instytucjach i zakładach na stanowiskach wymagających wiedzy pedagogicznej, a mają tylko świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej. Na tych 3-letnich studiach zaocznych o kierunku „pedagogika pozaszkolna” przewiduje się możliwość wyboru przez studiujących jednej z trzech specjalizacji: w zakresie pracy opiekuńczo-wychowawczej; w zakresie pracy kulturalno-oświatowej; w zakresie resocjalizacji.

wice, Warszawa, Toruń) „Podyplomowe studium pedagogiczne w zakresie organizacji i zarządzania szkolnictwem”. Zaś dla pracowników placówek kulturalno-oświatowych dostępne jest w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu „Podyplomowe studium kulturalno-oświatowe”.

Uwzględniając potrzeby nauczycieli i pracowników innych specjalności, uniwersytety i wyższe szkoły pedagogiczne będą organizowały dalsze odpowiednie studia podyplomowe. Dotychczas prowadzone studia podyplomowe są z reguły zaoczne i trwają od 2 do 4 semestrów.

W zreformowanym systemie kształcenia i doskonalenia nauczycieli szczególnie ważną rolę odgrywają studia zaoczne, ze względu na ich dostępność dla czynnych nauczycieli i wychowawców z terenu całego kraju.

Aby ze studiów zaocznych mogli korzystać — bez nadmiernej straty czasu i zdrowia — również nauczyciele pracujący w środowiskach odległych od siedziby uczelni, wyższe szkoły pedagogiczne i wyższe szkoły nauczycielskie stawiają sobie jako pilne następujące zadania do realizacji: przygotowanie odpowiedniego za-kwaterowania słuchaczom nie tylko w czasie sesji letniej i zimowej, lecz również w czasie zjazdów konsultacyjnych; zorganizowanie wyżywienia dla uczestników sesji i zjazdów konsultacyjnych w stolówce studenckiej lub w innych zakładach zbiorowego żywienia; dostarczenie studiującym niezbędnych do nauki pomocy w formie skryptów i przewodników metodycznych do tych przedmiotów, do których nie ma jeszcze na rynku księgarskim odpowiednich podręczników.

Nauczyciele studiujący zaocznie korzystają z określonych przeplisami ulg i uprawnień. Same przepisy jednak nie wystarczają, potrzebny jest jeszcze specjalny klimat w środowisku.

Doskonalenie nauczycieli, podnoszenie ich kwalifikacji jest nie tylko sprawą indywidualną; leży także w interesie społecznym. Dlatego wierzymy, że nauczyciele studiujący zaocznie znajdują w swoich szkołach życzliwą radę, zrozumienie i pomoc kierowników szkół i kolegów nauczycieli w rozwiązywaniu trudności, wynikających z podwójnych obowiązków: pracy zawodowej i studiów.

Rozmowę przeprowadziła:
MARIA RYBARCZYK

STAWKA na JAKOŚĆ

absolwentów WSN będą w latach następnych stopniowo uruchamiane w uniwersytetach i WSP dla innych kierunków w formie studiów zaocznych, a także studiów dziennych.

Warto przypomnieć, że obok studiów zaocznych prowadzonych przez WSN, w dalszym ciągu dostępne są dla nauczycieli szkół podstawowych i wychowawców jednolite 5-letnie zaoczne studia magisterskie, prowadzone przez uniwersytety.

Studia zaoczne, prowadzone przez WSN, oparte są na podbudowie programowej studium nauczycielskiego lub liceum pedagogicznego i wskutek tego niedostępne dla osób nie posiadających co najmniej średniego wykształcenia pedagogicznego. W związku z tym Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wyraziło zgodę na zorganizowanie w uniwersytetach od roku akademickiego 1971-72 odrębnej for-

REDAKCJA: W zawodzie nauczycielskim, bardziej niż w każdym innym, obowiązywać musi zasada kształcenia permanentnego. Jakiej więc pomocy mogą oczekiwać nauczyciele podejmujący różnego typu studia?

MINISTER: Nową i niezmiernie pożyteczną dla czynnych nauczycieli formą pomocy szkół wyższych w doskonaleniu pracy dydaktyczno-wychowawczej stają się studia podyplomowe, organizowane dla osób posiadających dyplom ukończenia studiów wyższych.

W uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych uruchomione zostały już studia podyplomowe dla nauczycieli, między innymi w zakresie filologii polskiej, filologii rosyjskiej, matematyki, fizyki, chemii, wychowania obywatelskiego, biologii, geografii, bibliotekoznawstwa, logopedii. Ponadto dla pracowników pedagogicznych administracji szkolnej prowadzone jest w trzech uniwersytetach (Kato-

(Dokończenie ze str. 3)

A to wymaga przyjęcia określonych założeń zarówno w odniesieniu do treści, jak i metod nauczania. Zresztą założenia te dotyczyć powinny nie tylko najwyższego szczebla naszego systemu szkolnego, lecz wszystkich jego etapów poczynając od najniższego.

Jasne się staje, że dziś żadna szkoła nie może być placówką, której celem jest przekazanie określonego quantum wiedzy, lecz musi być instytucją kształtującą umiejętność samodzielnego myślenia, korzystania z informacji, studiowania, a zwłaszcza placówką budzącą głód wiedzy, potrzebę ustawicznego wzbogacania zasobu wiadomości. Ze wreszcie celem szkoły jest

NIE TYLKO UCZYĆ. LECZ TAKŻE WYCHOWYWAĆ

Nie jest to prawda nowa, a przecież wciąż nastrodzająca nam wiele trudności. Bo nie chodzi tylko o generalne kierunki wychowania socjalistycznego, które przedstawiła doc. dr Zofia Krzyszczek. Problem leży w dziesiątkach pytań, na które wciąż brak pełnej odpowiedzi. Mówiono o nich w toku obrad i mówiono w sposób świadczący o wadze i żywotności zagadnienia.

Czy i w jakim stopniu szkoła powinna mieć swój ponadczasowy, autonomiczny model wychowania? Czy i w jakim stopniu ów model wychowawczy może podlegać fluktuacjom wywołanym określonymi zmianami politycznymi? Czy może nam wystarczyć wzór, tzw. porządnego człowieka i co należy rozumieć pod tym pojęciem? Czy zdołaliśmy rzeczywiście dopracować się etyki laickiej i czy etyka ta jest już akceptowana przez ogół społeczeństwa tak, aby zapewnić tożsamość postaw; i tych formalnych, i tych nieformalnych; i tych na użytek publiczny, i tych na użytek własny w kręgu najbliższych?

Są to pytania podstawowe dla sprawy wychowania. Ale pytania i problemy nie jedyne. Praca wychowawczą naszych szkół budzi

wiele niepokoju. Nie od dziś stwierdza się fakt spychania spraw wychowawczych na plan drugi, poza zagadnienia dydaktyczne. Nie od dziś stwierdzamy brak jednolitego modelu obowiązującego od przedszkola po szkołę wyższą; brak ciągłości pracy, „przejmowania pałeczki” przez każdy kolejny etap nauczania.

Listę spraw nie załatwionych, listę postulatów — można by przedłużać. Jedno jest w każdym razie pewne, że wśród czynników przede wszystkim decydujących o sukcesie bądź klęsce w pracy wychowawczej na czoło wybija się

NAUCZYCIEL

I to nauczyciel każdego szczebla oświatowego, od przedszkola po

NAD KSZTAŁTEM PRZYSZŁEJ SZKOŁY

No i grzech dość ciężki, bo prowadzący do zubożenia i cynizmu: zagubienie czynnika emocjonalnego w wychowaniu.

Byłoby jednak nieporozumieniem całą odpowiedzialnością za błędy obarczać szkołę. Nie jest przecież tajemnicą, iż wychowuje całe społeczeństwo, zwłaszcza zaś środki masowego przekazu i zakłady pracy. A czy na tym odcinku notujemy pozytyw? Czy lansowane przez telewizję wzory postaw i zachowań są zawsze słuszne i pożądane? Czy do rzadkości należą przypadki, że ludzie pragnący w życiu, pracy zawodowej stosować zasady moralne, wpojone przez szkołę, są po prostu izolowani, jeśli nie wręcz tępieni jako jednostki trudne do współżycia?

Czy wreszcie potrafiliśmy wykorzystać choćby tak prosty środek wychowawczy, jakim powinna być zapłata za wysiłek? Czy np. wartość dyplomu szkolnego lub uczelnianego, a zatem stopień wysiłku studenta czy ucznia w okresie nauki w jakikolwiek sposób wpływa na jego dalsze losy, na jego karierę zawodową, jego „notowanie” na rynku pracy, jego pozycję w społeczeństwie?

szkołę wyższą. Nauczyciel-wychowawca i dydaktyk.

Kim powinien być współczesny pedagog, jakim dysponować zasobem wiedzy, jak pomóc mu tę wiedzę aktualizować, jak usytuować go w społeczeństwie? W zasadzie na każde z tych pytań teoretycznie można by odpowiedzieć. Z tych teoretycznych założeń trudniej jednak wyciągnąć praktyczne wnioski.

To prawda, że zarówno w odniesieniu do pozycji nauczyciela, jak i do systemu jego kształcenia zrobiliśmy ostatnio spory krok naprzód. Prawda jest jednak również, że wobec narastających zadań, jakie szkoła ma do spełnienia, następnym i to niezbędnym krokiem jest przejście do kształcenia nauczycieli na poziomie akademickim. Konieczne jest bowiem, aby każdy nauczyciel był merytorycznie i metodycznie przygotowany zarówno do zmieniających się co pewien czas programów nauczania, jak i do samodzielnego aktualizacji haseł programowych. Co więcej, ewentualność zmian strukturalnych w szkolnictwie, wynikająca z zapowiadanej upowszechnienia szkół średniej, wymaga od na-

uczycieli przygotowania znacznie wykraczającego poza ramy, jakie obecnie uważa się za wystarczające do nauczania w szkole podstawowej.

Oczywiście, i w tym zakresie rodzi się szereg wątpliwości: czy realizować profil wielokierunkowego czy jednokierunkowego kształcenia; jak kształceniem na poziomie akademickim objąć nauczycieli już pracujących; jaki powinien być udział uczelni pedagogicznych i pozauniwersyteckich w kształceniu pedagogów; jak zapewnić odpowiednią liczbę kadr, bazę, środki dla masowego szkolenia, a wreszcie jak zorganizować system doskonalenia, aby w pełni odpowiadał potrzebom?

Podobnie wiele postulatów wysuwano w odniesieniu do kadr naukowych i akademickich. To prawda, że przygotowanie kadr dla szkół wyższych jest zadaniem niesłychanie trudnym ze względu na złożoność obowiązków pracownika nauki. Prawdą jest jednak również, że obecnie popełniamy na tym odcinku wiele błędów. Ze zbyt późno, bo dopiero po zakończeniu studiów, przystępujemy do kształcenia wytypowanych absolwentów. Ze zajęciem na studiach mają często jeszcze wiele elementów „wkuwania”, za mało zaś studiowania. Ze nie wykorzystujemy studenckiego ruchu młodzieżowego.

W dyskusji jako postulat pierwszoplanowy wysuwano też większą integrację między nauczycielami szkół wszystkich szczebli i wymiennością kadr między szkołami. Doświadczenia przedwojenne, kiedy to nauczyciele szkół średnich przechodzili na katedry uniwersyteckie, a w gimnazjach prowadzili lekcje profesorowie wyższych uczelni — dawały pozytywne rezultaty.

W dążeniu do podniesienia rangi i pozycji zawodu nauczycielskiego konieczne jest jednak przeprowadzenie autentycznej „weryfikacji” kadr. I to nie tylko z punktu widzenia cenzusu naukowego, ale przede wszystkim z punktu widzenia cenzusu moralnego. To właśnie jest wielkim i trudnym zadaniem Związku, który może i powinien doprowadzić do rzetelnej oceny postaw swoich członków. I to nie tych postaw odświętnych i deklaracyjnych, ale autentycznych, sprawdzalnych w pracy i w działaniu.

Tylko wysoko wykwalifikowany i o wysokim poczuciu moralnym nauczyciel wygrać może wielką batalię o kształt przyszłej szkoły, o kształt przyszłego życia.

Bogactwo tygodniowych obrad nie sposób pomieścić w jednej relacji, choćby tylko w formie zasygnalizowania podejmowanych tematów. Zresztą nie na ilości tematów czy wypracowaniu konkretnych wniosków polegała wartość sympozjum. To, co było najistotniejsze, to wieloaspektowość, wielorakość punktów widzenia wynikających z osobistych badań, przemyśleń i doświadczeń dyskutantów. To wreszcie próba uchwycenia czynników najważniejszych, ogniw wiodących dla przyszłego systemu oświaty. I to nie jakiegokolwiek systemu, choćby optymalnego w innych warunkach ustrojowych, lecz systemu, który uwzględniałby naszą konkretną rzeczywistość polityczną, społeczną i gospodarczą, i który realizowałby nasze założenia ustrojowe i ideologiczne.

Z dyskusji wynikało jasno, że wariantów rozwiązań może być wiele, co więcej, że mogą jednocześnie działać różne warianty uwzględniające potrzeby różnych regionów, że a priori można założyć powstanie pewnych sprzeczności w wybranym modelu. Przykładem takich trudności może być nieuchronne zwiększenie się liczby młodzieży nie kończącej szkoły w przypadku upowszechnienia oświaty na poziomie średnim; bądź wspomniane tu nadwyżki kadrowe na rynku pracy w przypadku innych założeń planowania rekrutacji. Nie o to jednak chodzi. W Komitecie Ekspertów złożono projekty rozwiązań różnych modeli systemu oświatowego i Komitet dokona wyboru.

Celem sympozjum było zasygnalizowanie problemów najistotniejszych, próba odpowiedzi na pytania postawione w Wytycznych na VI Zjazd partii. I to próba odpowiedzi z pozycji Związku, który czuje się w pełni współodpowiedzialny za sprawy oświaty w Polsce, za przyszłość młodego pokolenia. A fakt, że w dyskusji wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich szczebli szkolnictwa, że wspólnie dyskutowali naukowcy i nauczyciele, ma swoją wymowę; jest właśnie owym związkowym punktem widzenia, a przy tym krokiem naprzód w postulowanej na X Zjeździe Delegatów ZNP integracji obu środowisk.

KRYSTYNA ROGALSKA

Budynek góruje nad warszawskim Powiślem. Świecisty, neonowy napis — ZNP — widoczny jest z daleka, rzuca się w oczy, gdy z Pragi czy Grochowa jedzie się do Śródmieścia, wieczorem litery przelęgają się w Wiśle. Łatwo tu trafić. Ten nowoczesny, okazały czternastopiętrowy gmach to **Dom Nauczyciela**. Usytuowany u zbiegu ulicy Jarcza z Wybrzeżem Kościuszkowskim od Wisły odgradza go zielony pas drzew i krzewów. Bliska sąsiadką jest Syrenka — najsympatyczniejszy i najbardziej warszawski pomnik. Dom przylega do gmachu Zarządu Głównego ZNP i jest z nim połączony wewnętrznym przejściem.

Znają go dobrze tysiące nauczycieli, korzystają z niego, gdy przyjeżdżają do stolicy służbowo czy prywatnie, z wycieczką lub indywidualnie, zatrzymują się na jedną dobę albo dłużej, często regularnie w nim goszczą. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czy progi warszawskiego Domu Nauczyciela zawsze i dla wszystkich są gościnne?

ZACZNIJMY OD PREZENTACJI

Budynek został oddany do użytku 16 marca 1967 roku. Inwestycję finansowano ze środków państwowych i składek związkowych. Pierwszymi gośćmi byli delegaci na IX Krajowy Zjazd ZNP.

Dom dysponuje 217 pokojami, a dokładniej 445 łózkami hotelowymi. Składa się z tzw. części turystycznej i hotelowej. Część turystyczna to pomieszczenia od dwu- do sześciuosobowych (najwięcej trzyosobowych), w sumie 196 miejsc. Reszta należy do części hotelowej, są to pokoje pojedyncze, dwuosobowe i sześć apartamentów. Placówka posiada wyposażenie i standard hoteli II kategorii.

Goście domu korzystają z sali telewizyjnej (na 50 miejsc), czytelní, stołówki, baru szybkiej obsługi, kawiarni. Jest to właściwie spory kombinat.

Trochę liczb. W ciągu niespełna pięciu lat istnienia Dom Nauczyciela udzielił ponad 699 tysięcy noclegów. Już w pierwszym roku pracy wykorzystano 85 201 noclegów, w 1968 roku — 138 603, w 1969 roku — 146 570, w ubiegłym roku — 145 338 noclegów, w bieżącym roku do września — 99 082.

Jaki jest w tym udział nauczycieli-członków ZNP? Średnio w ciągu roku koledzy nasi wykorzystują od 40 do 50 proc. miejsc noclegowych. Jednak najwięcej nauczycieli gości hotel związkowy w miesiącach przed- i powakacyjnych. Tylko nieliczni przyjeżdżają w miesiącach zimowych. Z hotelowej statystyki wiadać, jak szybko rozwija się ruch turystyczny naszych kolegów. Pomysłny jest pod tym względem rok bieżący: w czasie wakacji wśród gości hotelowych zdecydowaną większość stanowili nauczyciele.

Trzeba wyraźnie powiedzieć: **Dom Nauczyciela przeznaczony jest przede wszystkim dla członków ZNP, ale obsługuje także i nienauczycieli. Dlaczego?**

Dom ma zobowiązania wobec miasta, dzięki temu korzysta z pewnych ulg, a w awaryjnych sytuacjach udaje się znaleźć pomieszczenie dla naszych kolegów w miejskich hotelach. Ponadto jest związany — korzystnymi zresztą — umowami z przedsiębiorstwami „Orbis“ i „Almatur“. W domu mieszkają więc wycieczki zagraniczne — goście tych dwóch przedsiębiorstw — w zamian za co Związek otrzymuje większość pule przydziału miejsc dla członków ZNP w wycieczkach zagranicznych organizowanych przez obu kontrahentów. W ubiegłym roku goście zagraniczni skorzystali z 24 tys. noclegów, co stanowi 16 proc. wszystkich wykorzystanych miejsc.

I jeszcze jedna informacja: członkowie Związku korzystają z ulg przy opłatach za miejsce noclegowe. Emeryci przez pierwsze trzy dni pobytu płać za nocleg w części turystycznej jedynie po 9 złotych. W ubiegłym roku nauczyciele skorzystali z 8493 noclegów bezpłatnie, były to grupy kolegów ze wsi przybyłe do Warszawy na zorganizowane imprezy oraz nauczyciele-emeryci.

Członkowie naszego Związku — jak zapewnia mnie dyrektor E. Miaszko — mają **absolutne pierwszeństwo w zakwaterowaniu w domu**. Wolne miejsca trzymane są w recepcji aż do czasu przybycia do stolicy ostatniego pociągu, dopiero wtedy, gdy nie ma chętnych nauczycieli, mogą być rozdysponowane pomiędzy innych.

Czy wobec tego nie zdarza się, że członek Związku, zostaje odprawiony „z kwitkiem“ przez recepcję?

PAMIĘTAJMY O REZERWACJI

Stawiam to pytanie, bo zetknęłam się już ze skargami i zarzutami, że dla nauczycieli brakuje miejsc w warszawskim Domu Nauczyciela, że odchodzą z niczym, podczas gdy dom chętnie przyjmuje gości przyjezdnych, nie mających nic wspólnego z ZNP.

CZY GOŚCINNE PROGI?

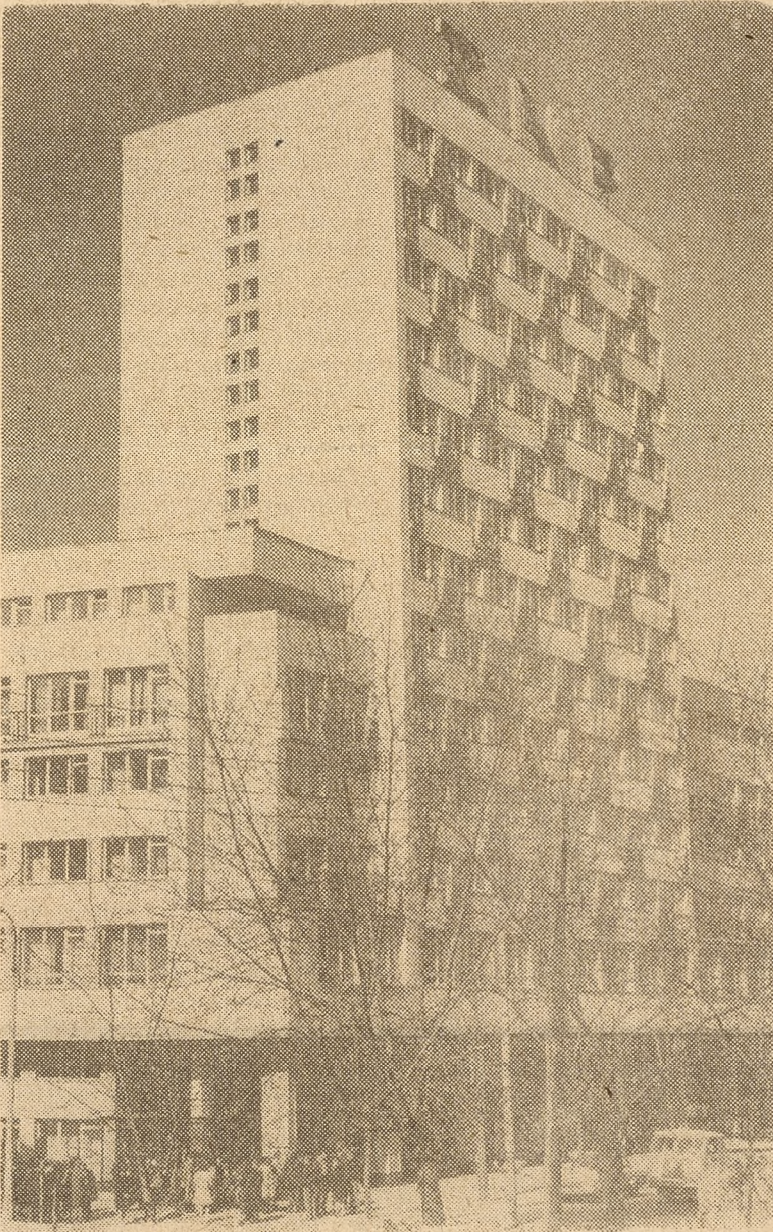


Foto: Cz. Górski

Dyrektor Eugeniusz Miaszko wyjaśnia:

— Owszem, zdarza się, że musimy odpowiedzieć odmownie naszym kolegom, ale nie oznacza to, że odprawiamy ich „z kwitkiem“. I zaraz tłumaczę: — Najbardziej trudnym dniem dla domu jest sobota. W soboty i tysiąc miejsc noclegowych nie starczyłoby, aby zaspokoić wszystkie potrzeby. Już dziś mam zarezerwowane wszystkie miejsca, na soboty października, listopada, nawet rezerwację na rok przyszły! Najwięcej wycieczek organizowanych przez ogniska ZNP przyjeżdża na soboty i niedziele. Zrozumiałe, bo w soboty łatwiej uwolnić się od zajęć w szkole. Rezerwują z góry miejsca, ale nie zawsze możemy wszystkich przyjąć, bo po prostu nie dysponujemy taką liczbą noclegów. Proponujemy im wtedy inne terminy, nawet do wyboru, ale nie zawsze z nich korzystają.

„Sa okresy w roku, kiedy szczególnie trudno gospodarować przydziałem miejsc. Tak jest od pa-

dziernika do połowy grudnia i od kwietnia do końca roku szkolnego. Wtedy hotel cieszy się niesłabnącym powodzeniem, a przecież ma ograniczoną liczbę miejsc.

Bywa i tak, że musimy dostawiać łóżka, że w szczególnie awaryjnych sytuacjach, a i takie się zdarzają, musimy pomieszczenia biurowe zamienić na noc na sypialnie. Nie może to jednak stać się regułą. Zabiegamy także o przyjęcie naszych gości w innych hotelach (najczęściej pomaga nam w takich wypadkach „Harctur“, z którym zawarto w tej sprawie

nak trafiają na sytuację, że „dom pęka w szwach“, wtedy pracownicy recepcji wydzwanają do innych hoteli, poszukują właściwie aż do skutku. I trzeba powiedzieć, iż najczęściej w tych przypadkach nasi koledzy wyrażają niezadowolnienie, a przecież sami nie zadbali o to, żeby zapewnić sobie miejsce.

Mamy także stałych gości, nauczycieli studiujących. Przyjeżdżają na sesje, egzaminy, konsultacje. O rezerwację miejsc dla nich dbają już uczelnie i na ogół współpraca układa się dobrze. Trudności przysparza trochę Uniwersytet Warszawski, który z reguły organizuje zajęcia w soboty i niedziele, a więc zamawia noclegi na dni najbardziej wypełnione, ale te potrzeby musimy zrozumieć i uwzględnić.

— Trzeba jeszcze dodać, że w skali całego roku miejsca noclegowe w Domu Nauczyciela wykorzystane są tylko w 85 proc. Decyduje tutaj nierównomierne zapotrzebowanie w poszczególnych dniach tygodnia i w niektórych miesiącach.

TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE I UTRUDNIENIA DOKUCZLIWE

Ubiegłoroczna zima mocno się dała we znaki gościom Domu Nauczyciela. Narzekali na zimno w pokojach, na niedostateczne ogrzewanie. Z kaloryferami są kłopoty od początku istnienia gmachu. Hydrowęzeł, pomimo stałej konserwacji, nieustannie się psuje, w nowoczesnym budynku od początku zainstalowano przestarzałe i tandetne urządzenia. Przeprowadzony ostatnio generalny remont pozwala mieć nadzieję, że w bieżącym roku nie będzie przykrych niespodzianek.

Usterek jest znacznie więcej: niestaranna stolarka okienna, niefunkcjonalne, bo jedynie na elektryczność, urządzenia kuchenne, za małe umywalki w pokojach itd. Bieżące uszkodzenia usuwane są „od ręki“ przez konserwatorów.

Nie brakuje skarg i na inne niedociągnięcia, na przykład na niedostateczną, czasem nieuprzejmą obsługę. Trzeba od razu powiedzieć, że dyrekcja ma ogromne trudności kadrowe. Dom dysponuje 177 etatami dla personelu, obsadzonych jest tylko 126, na niektóre etaty trudno w ogóle znaleźć chętnych. Pokojowe, pomoce kuchenne, rzemieślnicy zmieniają się bardzo często, pracują po kilka miesięcy lub tygodni i odchodzą. Do tego należy dodać wysoką absencję chorobową, w ubiegłym roku wyniosła ona aż 2005 dni roboczych. Bywały dni, że do pracy nie stawiało się ponad 40 osób.

W recepcji pracuje 12 osób, 10 z nich ma ukończone pomaturalne studium hotelarskie, wszyscy znają co najmniej jeden obcy język. Co miesiąc pracownicy recepcji biorą udział w tzw. narażeniach szkoleniowych, na których omawiane są nieprawidłowości i niedostatki w pracy. Zdarzają się przecież skargi na nieuprzejme, niezyczliwe przyjęcie w recepcji. Jednocześnie Pamiętkowa Księga Domu Nauczyciela pełna jest pochwał i słów uznania pod adresem tych samych pracowników recepcji. Jak więc pracują? Prawda leży pewnie gdzieś pośrodku.

Goście — jak już wspomniałam — mogą korzystać ze stołówek, z baru szybkiej obsługi i z kawiarni. Ze stołówek korzystają chętnie i często, czego dowodem jest choćby roczny jej obrót zamakający się kwotą ponad 5 mln złotych. Nie w pełni natomiast wykorzystywane są — moim zdaniem — możliwości kawiarni i baru szybkiej obsługi. Narzekają na to goście.

Śniadanie można zjeść tylko w barze szybkiej obsługi. Obliczony on jest na 50 osób. W porze śniadaniowej jest więc tłok i nie ma mowy o szybkiej obsłudze. Przy-

gotowywane są zresztą najprostsze dania, bo w natłoku nie ma przecież czasu na gotowanie dań „na zamówienie“. Tymczasem o trzecia od godziny 8.00 kawiarnia świeci pustkami. Dlaczego nie może odciążyć barku? Dlaczego nie wprowadzić do niej śniadań, co praktykowane jest w niemal każdej hotelowej kawiarni?

Dyrektor E. Miaszko mówi, że planuje się nastawienie kawiarni na wydawanie śniadań, ale będą to najprostsze zestawy, bo nie ma tu odpowiedniego zaplecza kuchennego. W każdym bądź razie jest nadzieja, że obciążony bar szybkiej obsługi będzie mógł wtedy wzbogacić proponowany gościom jadłospis.

I kawiarnia, i bar mają przerwę w pracy w godzinach 13.00—14.00. Jest to pora, gdy sporo chętnych chciałoby coś szybko zjeść lub wypić poobiednią kawę. Zastają drzwi zamknięte. Godzinna przerwa wykorzystywana jest na sprzątanie, na remanent, na przekazanie obowiązków drugiej zmianie. Dyrekcja Domu Nauczyciela uważa, że godzinna przerwa w tej właśnie porze jest nieodłączna. Lecz kawiarnia i bar są przecież dla gości i trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie.

Zdarzają się też niekiedy narzekania konsumentów na zbyt mało urozmaicony jadłospis stołówek. Otóż sprawa nie jest taka prosta. Dom Nauczyciela boryka się bowiem z poważnymi trudnościami w odpowiednim zaopatrzeniu się w artykuły spożywcze. Prawdziwym problemem jest dostanie się na listę stałych odbiorców atrakcyjniejszych czy deficytowych artykułów. Są spóźnienia w dostawach, dostarczane są artykuły nie te, które zamówiono. Stąd też nie zawsze zaopatrzenie jest najlepsze, a stołówkowy jadłospis urozmaicony!

I jeszcze jedno istotne — moim zdaniem — niedopatrzenie. Do Domu Nauczyciela przyjeżdżają goście, którzy chcieliby poznać Warszawę, zwiedzić co ciekawsze miejsca, wybrać się do kina czy teatru. Zwalazcza nauczyciele mają potrzeby zwiedzania, poznawania, skorzystania z kulturalnej rozrywki. Tymczasem dom nie prowadzi żadnej informacji turystycznej czy o imprezach kulturalnych. Wystarczyłoby przecież odpowiednie tablice informujące, co grają w teatrach i kinach, w jakich godzinach otwarte są muzea i jakie są aktualne ekspozycje oraz plan miasta przygotowany właśnie pod tym kątem, z zaznaczonymi teatrami, kinami, muzeami, obiektami wartymi obejrzenia.

NAJBLIŻSZE PLANY

Dobrze byłoby pomieścić w nich i organizację informacji, i wydawanie śniadań w kawiarni, i ustalenie godzin pracy kawiarni i baru ku pełnej wygodzie gości.

Obecnie dyrekcja myśli przede wszystkim o polepszeniu wyposażenia pokoi. W pomieszczeniach wieloosobowych przydałyby się mebleścianki, aby stworzyć wygodniejsze warunki dla mieszkańców. Jest projekt wprowadzenia w tych pokojach łóżek piętrowych, wygodnych zresztą i eleganckich, na dzień opuszczanych — wygospodarowano by dzięki temu więcej przestrzeni, w pokojach, co jest istotne zwłaszcza dla studiujących. Planuje się także pokrycie ścian drewnianą boazerią i ze względu na estetykę wnetrz, i ze względów praktycznych.

A przede wszystkim starania będą skoncentrowane na poprawie obsługi gości, na utrzymaniu takiej atmosfery, w której każdy nauczyciel czułby się jak w rodzinie związkowej, jak po staropolsku w gościnnym domu.

ALICJA RACEWICZ

ZARZĄD OKREGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO — OŚRODEK USŁUG PEDAGOGICZNYCH W KATOWICACH

**Jan Bohucki: PODSTAWOWE WIA-
DOMOŚCI Z PEDAGOGIKI.** Katowice
1971. Jest to książka służąca do
renowacji podstawowej wiedzy peda-
gogicznej czynnych nauczycieli, jako
podręcznik dla nauczycieli przygo-
towujących się do egzaminu kwalifi-
kacyjnego i uzupełniających swoje
kwalifikacje zawodowe oraz może być
wykorzystywana w doskonaleniu za-
wodowym i samokształceniu nauczy-
cieli.

**Jan Cofalik: MALARSTWO I MU-
ZYKA W NAUCZANIU JEZYKA
POLSKIEGO.** Wyd. II. Katowice
1967. Publikacja przeznaczona dla na-
uczycieli języka polskiego i wycho-
wawców klas. Jej celem jest ukazanie,
jak na lekcjach języka polskiego
i literatury w szkole podstawowej
i w szkole średniej można pobudzać
i rozwijać uczucia estetyczne dzieci
i młodzieży.

**Edward Gawlikowski: PEDAGO-
GICZNY PORADNIK HOSPITACYJ-
NY.** Wyd. IV. Katowice 1971. Prze-
znaczony jest przede wszystkim dla
kierowników, dyrektorów i nadzoru
pedagogicznego. Przydatny również
dla nauczycieli pragnących pogłębić
swoje stosunek do zawodu oraz dla
studentów uczelni pedagogicznych
przygotowujących się do tzw. prak-
tyki pedagogicznej.

**Józef Plata: ROZWÓJ SZKÓŁ ZA-
WODOWYCH W WOJEWÓDZTWIE
KATOWICKIM W LATACH 1922—1966.**
Katowice 1968. Książka stanowi waż-
ną pozycję w historii szkolnictwa na
Śląsku. Omawia rozwój szkół zawo-
dowych od powrotu Śląska do Polski
po roku 1920 do czasów dzisiejszych.

POMOCNICZE, METODYCZNE

**W. Krywicki, W. Czapliński, W. Ter-
likowski: TEMATY EGZAMINÓW
WSTĘPNYCH Z MATEMATYKI.** Stu-
dia matematyczne. PWN, Warszawa
1971; s. 358, cena 50 zł.

**Edward Otto: KRZYWE STOŻKO-
WE.** Zajęcia fakultatywne w grupie
matematyczno-fizycznej. PZWS, War-
szawa 1971; s. 126, cena 8 zł.



OD 4.X. DO 9.X.

4.X. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Na sioniu do szkoły”, słuchowisko, powtórzenie 6.X. (przepisy ruchu drogowego), język polski dla kl. I—II; godz. 11.00. — „Jeden dzień Złotego Wieku”, język polski dla kl. VII.

5.X. WTOREK, program I, godz. 9.00 — „Chleb, ogień, zdrowie”, słuchowisko (mit o Demeter, Asklepiosie i Prometeuszu), historia dla kl. V; godz. 11.00 — „Woda daje życie” (zabytki wodne Afryki), geografia dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Śpiewamy jak żołnierze”, powtórzenie 9.X. (kierunek linii melodycznej, gama Do), wychowanie muzyczne dla kl. III—IV.

6.X. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Jesienna muzyka”, powtórzenie 8.X. (akcentowanie pierwszej miary w taktach), wychowanie muzyczne dla kl. I—II; godz. 11.00 — „Muzyka i wyobraźnia”, wychowanie muzyczne dla kl. VII—VIII; godz. 13.00 — „Na sioniu do szkoły”, słuchowisko, język polski dla kl. I—II.

7.X. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Bonanza nad Płasawką”, słuchowisko, język polski dla kl. III—IV.

8.X. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Z mikrofonem pod słonecznik” (rola korzenia), biologia dla kl. V; godz. 11.00 — „Jestem jednym z nich” (rola partii), wychowanie obywatelskie dla kl. VII; godz. 13.00 — „Jesienna muzyka”, wychowanie muzyczne dla kl. I—II.

9.X. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Śpiewamy jak żołnierze”, wychowanie muzyczne dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „Z powstań-
czych pól bitewnych”, montaż historyczno-literacki (Powstanie Listopadowe), historia dla kl. VII; godz. 13.00 — „Rozumowanie dedukcyjne”, zajęcia fakultatywne grupy matematyczno-fizycznej dla kl. IV lic.

Nowy rok szkolny i nowa porcja korespondencji w sprawie wielokrotnie przez nas poruszanej i wydawałoby się od dawna rozstrzygniętej — bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli. Zgodnie z brzmieniem ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli z kwietnia 1956 roku, prawo do bezpłatnego mieszkania ma nauczyciel, który podejmuje pracę w każdej wsi bez względu na liczbę mieszkańców, a także w osiedlu i miasteczku liczącym do 2 tys. mieszkańców.

W zasadzie nikt już dziś tego przywileju nie kwestionuje (choć zdarzają się wyjątki), natomiast z jego realizacją bywa różnie. Listy napływające do redakcji świadczą, iż w wielu gromadach, osiedlach i wsiach dochodzi wciąż nierzadko do zadrżnień i konfliktów. Warto do spraw tych wrócić, ponieważ w naszym głębokim przekonaniu wielu, a może większości z tych konfliktów, można uniknąć. Pod jednym wszakże warunkiem: że wszystkie zainteresowane strony dotrzymają zobowiązań. Mam tu na myśli terenowe ogniwa rad narodowych, na które spada obowiązek zapewnienia nauczycielom bezpłatnych mieszkań. Obowiązek ten spada również na pracodawcę.

Lektura przesyłanych do redakcji listów z prośbą o interwencję utwierdza w przekonaniu, iż u podłoża spieć i konfliktów leży nie tyle brak mieszkań, ile niska zainteresowanie władz terenowych warunkami mieszkaniowymi naszych kolegów. Ta właśnie obojętność wobec potrzeb wiejskich pedagogów jest zarzewiem nieporozumień.

Oto typowy przykład, jeden z wielu. Młoda nauczycielka od trzech lat uczy w szkole wiejskiej, gdzie również mieszka w małym pokoiku na poddaszu. Ciasno tu, zimno, niewygodnie, ale dziewczyna nie narzeka, bo rozumie, że sytuacja mieszkaniowa na wsi jest trudna. Wszystko zmienia się jednak, kiedy nauczycielka wychodzi za mąż i na świat przychodzi dziecko. W trójkę w żaden sposób nie można pomieścić się w pokoiku o powierzchni 10 metrów kwadratowych. Zanim więc dziecko przyszło na świat, zwraca się o pomoc i radę do wydziału oświaty. Składa podanie o przeniesienie do miejsca pracy męża. Inspektorat prośby nie uwzględnia, motywując brakiem etatów. Za tą decyzją nie poszło jednak zobowiązanie pracodawcy, że zajmie się sprawami mieszkaniowymi nauczycieli.

Kobieta zapukała więc do drzwi GRN, ale tutaj też nikt nie wyrażał większego zainteresowania jej trudną sytuacją życiową. Poszła więc sama po wsi w poszukiwaniu mieszkania. Znalazła pokój u jednego z gospodarzy. Przewodniczący GRN dokonał wizji lokalnej, spytał o cenę, a następnie propozycji nie przyjął, ponieważ znał, że suma 350 zł miesięcznie za komorne jest zbyt wygórowana. Dalszych starań także nie podjął, tłumacząc, że we wsi brak w ogóle mieszkań i nauczycielka powinna sobie sama radzić. Sprawa utknęła więc w martwym

punkcie. Prosto do szpitala nauczycielka pojechała do matki, daleko od miejsca pracy. Co zrobi, kiedy skończy się urlop macierzyński? W tej chwili rozgryczona pisze list do redakcji z prośbą o pomoc.

Naszym zdaniem, lokal musi się znaleźć i koleżanka zamieszka wraz z małżonkiem dzieckiem w warunkach nie gorszych od tych,



w jakich żyje cała społeczność wiejska. Uczy przecież ich dzieci, jest w tej wsi niezbędna.

Jeśli jednak podnosimy tę sprawę, to wyłącznie dlatego, że wydaje nam się ona tak bardzo absurdalna, iż trudno w nią uwierzyć. Dziwi nas przede wszystkim sposób załatwienia tej sprawy, zarówno przez pracodawcę, jak i gospodarza terenu. Przy tak pojętych obowiązkach wobec pracownika i obywatela, trudno będzie wypłenić z naszego życia społecznego liczne jeszcze schorzenia.

Przypomnijmy więc niektóre z tych obowiązków. Przepisy w sprawie zapewnienia nauczycielom bezpłatnych mieszkań są jednoznaczne, ich twórcy rozumiejąc doniosłość spraw tak żywotnych, jakimi są mieszkania, w sposób nie budzący żadnej wątpliwości, określili na kogo i jakie spadają tu obowiązki. W art. 25 ustawy z kwietnia 1956 roku czytamy:

„Nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2 tys. mieszkańców przysługuje prawo do bezpłatnych mieszkań. W przypadku braku mieszkań w budynkach szkolnych lub gromadzkich Prezydium Rad Narodowych obowiązane są do bezpośredniego zawierania umów o najem mieszkań dla nauczycieli z właścicielami mieszkań”.

Wynika stąd jasno, że skoro rada narodowa nie dysponuje własnym lokalem, ma obowiązek wynająć odpowiednie mieszkanie u któregoś z gospodarzy. A oznacza to, że rada narodowa

musi najpierw takie mieszkanie znaleźć, następnie zaproponować je nauczycielowi, a potem zawrzeć z właścicielem umowę o najem. Nauczyciel nie musi więc sam chodzić od zagrody do zagrody, nie powinien — i nie może — ustalać wysokości czynszu i zawierać umów. Są to obowiązki rad narodowych.

Dla jasności sprawy warto tu

GDY ZABRAKNIĘ DOBREJ WOLI...

dodać, iż zgodnie z art. 5 dekretu o najmie lokali (Dziennik Ustaw nr 50, poz. 243 z 1958 roku) przyjmuje się jako normę zaludnienia na wsi dla jednej osoby — 10 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Młoda nauczycielka z województwa białostockiego, której przykład poda-
liśmy wyżej, powinna więc dostać dla trzyosobowej rodziny lokal o powierzchni mieszkalnej 30 metrów kwadratowych (nie wlicza się w to kuchni, schowków, korytarzy, spiżarek itp.).

Jeśli jednak sama reflektowała tylko na jeden pokój, którego wynajęcie kosztowałoby GRN 350 zł miesięcznie, to przewodniczący powinien mieć raczej powód do radości. Miała przecież prawo żądać dwupokojowego mieszkania z kuchnią, które kosztowałoby znacznie drożej. Bo takie mieszkanie otrzymać powinna. Nauczyciel musi bowiem mieć nie tylko miejsce do wypoczynku, ale również do pracy. W przepisach mówi się o tym wyraźnie. W dobrym interesie gospodarza terenu powinno być więc znalezienie nauczycielowi wygodnego mieszkania. Bowiem to od tego, w jakich warunkach żyje, zależy powodzenie jego pracy. Jeśli więc nauczycielka postawiła skromniejsze warunki, to tym większy ukłon w jej stronę, bo zdaje się rozumieć trudności lokalowe terenowej władzy. Szkoda tylko, że miejscowa władza nie odplaca jej tym samym.

Na tym tle źle załatwionej sprawy tym bardziej razi stosunek pracodawcy do pracownika.

Jeśli zdarza się, że pracownicy GRN nie chcą lub nie potrafią pomóc nauczycielowi, natychmiast na scenę powinien wkroczyć pracodawca. Wkroczenie to jest o tyle proste, że inspektoraty oświaty są wydziałami prezydów powiatowych rad narodowych, będących instancjami nadrzędnymi w stosunku do rad gromadzkich i osiedlowych. Wystarczyaby więc interwencja służbowa: przypomnienie przewodniczącemu GRN obowiązków, jeśli trzeba — polecenie ich wykonania. Nie byłoby wówczas spieć, rozczarowań i listów kierowanych do centralnych instytucji w sprawach, które bez większego trudu można rozstrzygnąć na miejscu.

Nie powinno się — naszym zdaniem — zdarzać, aby pracodawca nie brał współodpowiedzialności za warunki mieszkaniowe swoich pracowników. Takie praktyki nie mogą mieć miejsca zwłaszcza dziś, kiedy w programie nowego kierownictwa partii i rządu wyeksponowano sprawy socjalno-bytowe jako jedne z najważniejszych. Ten program musi być programem nas wszystkich, a to znaczy, że w każdym środowisku pracy, w każdym zakładzie pracodawca będzie czuł na żywotne sprawy swoich pracowników, że będzie im w miarę sił i możliwości pomagał. I takiej funkcji — poza tradycyjną kontrolą i oceną pracy szkoły i nauczyciela — mamy prawo oczekiwać od władz oświatowych w terenie. Nauczyciel tutaj właśnie w pierwszej kolejności powinien szukać opieki i wsparcia w trudnych dla siebie sytuacjach życiowych i nie może stąd odchodzić źle załatwiony.

O obowiązkach rad narodowych w zapewnieniu nauczycielom mieszkań pisaliśmy niejednokrotnie. Pokazywaliśmy wiele przykładów dobrej roboty, przykładów świadczących o tym, że rady narodowe troszczą się o warunki życia i pracy swoich nauczycieli. Wyrazem tego może być podejmowanie przez wielu gospodarzy terenu budowy domów dla nauczycieli, przy czym bardzo często stawia się je wspólnymi siłami, w ramach czynów społecznych. Świadczy to, że istnieją realne możliwości, poprawy sytuacji i pomocy dla nauczycieli, że przy odrobinie zaangażowania i dobrej woli można znaleźć rozwiązanie wielu nawet trudnych spraw.

W opisanym przez nas przykładzie również możliwość taka istnieje.

(m)

Odpowiadamy

Informujemy

Radzimy

Od koleżanki E.B. z województwa katowickiego otrzymaliśmy list z pytaniami w sprawie zasiłku statutowego. „Proszę — pisze koleżanka E.B. — o wyjaśnienie, czy należy mi się z ZNP zasiłek statutowy z powodu śmierci mojego męża. Gdy zwróciłam się z prośbą o zasiłek, pracownica Zarządu Oddziału ZNP zadawała mi pytanie, czy mąż był na moim utrzymaniu. Po wyjaśnieniu jej, że mąż mój pracował, oświadczyła, że nie przysługuje mi zasiłek ze Związku. Czy tak jest istotnie? Jeżeli zaś zasiłek w takim przypadku przysługuje, to czy sprawa jest aktualna, mimo że od zgonu męża upłynęło już prawie półtora roku. Nadmieniam, że jestem członkiem ZNP nieprzerwanie od 1955 roku”.

Zacznijmy od wyjaśnienia, że zasadniczym dokumentem normującym wypłatę zasiłków statutowych jest „regulamin wypłat zasiłków pieniężnych dla członków związków zawodowych w przypadku urodzin dziecka i o-

kreślonych wypadkach losowych”. Dokument ten uchwalony został przez VI Kongres Związków Zawodowych i obowiązuje — od 1 stycznia 1968 roku — wszystkie związki zawo-

dotowe. Otóż w rozdziale II tego regulaminu czytamy, iż członek związku zawodowego posiadający co najmniej 5-letni nieprzerwany staż członkowski i opłacający na bieżąco składki w obowiązującej wysokości ma prawo otrzymania od swej organizacji związkowej zasiłku w przypadku zgonu członka rodziny, który w okresie poprzedzającym zgon wspólnie z nim zamieszkiwał i pozostawał na jego wyłącznym lub częściowym utrzymaniu. Za członka rodziny, którego zgon uprawnia do zasiłku, uważa się między innymi żonę lub męża albo osobę, która pozostawała w trwałej wspólnocie małżeńskiej z członkiem związku, choć nie posiadała formalnego aktu zawarcia małżeństwa; niepełnoletnie dzieci własne a także pasierby i dzieci przysposobione, w stosunku do których członek związku przyjął obowiązki i prawa rodzicielskie oraz dzieci pełnoletnie uczęszczające do szkół lub niezdolne do zarobkowania.

Natomiast zasiłek z tytułu zgonu rodziców i teściów przysługuje tylko wówczas, gdy przed śmiercią nie pracowali oni zarobkowo, nie posiadali warsztatu rzemieślniczego, przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego,

nie pobierali renty w wysokości przewyższającej obowiązujące minimum, nie posiadali gospodarstwa rolnego lub ogrodniczego o przychodowości rocznej przewyższającej 9680 złotych. W przypadku wspólnego utrzymywania ojca lub matki czy teściów zamieszkujących z dziećmi — będącymi członkami związku — wypłaca się zasiłek temu, kto zajął się pogrzebem zmarłego i na którego wystawione są rachunki za koszty pogrzebu.

W przypadku zgonu współmałżonka pobierającego rentę i nie należącego do związku zawodowego — zasiłek przysługuje bez względu na wysokość renty.

Koleżanka E.B. postawiła jednak pytanie, czy zasiłek należy się członkowi związku, gdy umrze małżonek, który pracował zarobkowo? Regulamin rozstrzyga i tę sprawę. Otóż w przypadku zgonu pracującej żony lub męża, członek związku posiadający wymagany staż członkowski może otrzymać zasiłek tylko wówczas, gdy zmarły współmałżonek nie posiadał 5-letniego stażu związkowego uprawniającego rodzinę do otrzymania zasiłku przysługującego z tytułu zgonu członka związku albo też gdy nie był członkiem związku z powodu nie objęcia zakładu pracy działalnością związków zawodowych (np. zawodowi wojskowi, funkcjonariusze MO, chałupnicy zatrudnieni na podstawie umowy o pracę nakładczą).

Tak więc, jeżeli mąż koleżanki E.B. nie legitymował się 5-letnim

stażem związkowym lub nie należał do związku z powodu nieobjęcia zakładu pracy działalnością związków zawodowych — wówczas koleżanka E.B. przysługujący zasiłek z tytułu zgonu członka rodziny (męża). Jeżeli natomiast był członkiem związku, nie mniej niż pięć lat, to koleżanka E.B. powinna otrzymać zasiłek ze związku zawodowego, do którego należał mąż, z tytułu zgonu członka związku. Dodać bowiem należy, iż w myśl regulaminu zasiłek w przypadku zgonu członka związku jest wyższy niż w przypadku śmierci członka rodziny.

Zgodnie z uchwałą Plenum Zarządu Głównego ZNP z 12 grudnia 1967 roku zasiłki wypłacane są w następującej wysokości: w przypadku śmierci członka Związku — 1500 złotych, w przypadku śmierci członka rodziny — 800 złotych.

Odpowiadając na ostatnie pytanie kol. E.B. informujemy, iż — zgodnie z regulaminem — prawo do zasiłku wygasa po upływie sześciu miesięcy od daty zgonu, jeżeli ubiegający się o zasiłek nie zgłosił w tym terminie wniosku o jego wypłatę.

Decyzje o przyznaniu zasiłku wydaje oddział lub rada zakładowa ZNP. Warto jednakże wiedzieć, iż od decyzji odmownej przysługuje zainteresowanemu prawo odwołania się do zarządu okregu lub Zarządu Głównego ZNP, którego decyzja jest ostateczna.

Problematyka świadomości prawnej nauczycieli stanowi przedmiot permanentnego zainteresowania Związku Nauczycielstwa Polskiego i wszystkich jego ogniw. Kształtowaniu tej świadomości służą specjalne wydawnictwa, publikacje na łamach czasopism ZNP, kursy i seminaria oraz cały system poradnictwa prawnego. Mimo tych wysiłków, powszechnie stwierdza się, że znajomość treści dokumentów regulujących stosunki prawnosłużbowe w naszym zawodzie jest wśród nauczycieli niewystarczająca. Stanowi to często przyczynę wchodzenia w kolizję z obowiązującymi przepisami oraz tolerowania przypadków naruszania bądź omijania przepisów ustawodawstwa. Uzasadniony jest zatem postulat, aby każdy nauczyciel już w okresie studiów zapoznał się głębiej z ustawodawstwem pracy obowiązującym w oświacie, a następnie swą wiedzę z tej dziedziny systematycznie rozszerzał.

Stosunki służbowe w oświacie reguluje, jak to powszechnie wiadomo, „Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli” uchwalona przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 27 kwietnia 1956 roku. Ustawa ta w sześćdziesięciu artykułach w sposób syntetyczny i na ogół jednoznaczny, formułuje zadania, które ma do spełnienia nauczyciel, określa stosunki między pracownikami a pracodawcą łącznie z zasadami ich regulowania oraz precyzuje uprawnienia przysługujące kadrze pedagogicznej. Cechą charakterystyczną tego dokumentu jest w szczególności głęboka troska o możliwie najbardziej prawidłowe kojarzenie interesów szkoły i młodzieży z interesami kadry nauczającej.

Z pewnością wszystkie artykuły i punkty ustawy zasługują na przestudiowanie przez młodych pedagogów. Są jednak kwestie, które wymagają szczególnie wnikliwego przemyślenia.

W „Ustawie o prawach i obowiązkach nauczycieli” w sposób ogólny zostały zasygnalizowane zadania kadry pedagogicznej. Ustawa stwierdza, iż „zadaniem nauczyciela jest wychowywać dzieci i młodzież na ideowych, wykształconych i kulturalnych obywateli, patriotów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oddanych sprawie budownictwa socjalizmu i pokoju”.

W sformułowaniu tym zawarty jest ideał wychowawcy socjalistycznej szkoły polskiej, którego urzeczywistnianie jest codziennym zadaniem wszystkich pedagogów. Ideał ten, przełożony na język celów dydaktyczno-wychowawczych, jest treścią pracy każdej szkoły i placówki oświatowej. Ustawa zobowiązuje zatem nauczycieli do odpowiedzialnego wypełniania obowiązków dydaktyczno-wychowawczych oraz doskonalenia metod pracy, zwraca też uwagę na konieczność otaczania wychowanków wszechstronną opieką oraz na potrzebę współdziałania z rodzicami i środowiskiem. Uznając decydującą rolę nauczyciela w procesach kształtowania młodych pokoleń, ustawa podkreśla obowiązek sy-



PRAWA i OBOWIĄZKI NAUCZYCIELI

MARIAN RATAJ
wiceprezes ZG ZNP

stematycznej pracy nad podnoszeniem jego własnego poziomu ideologicznego, naukowego i zawodowego oraz dbałość o godność osobistą i przykłądną postawę moralną. Efektywna praca dydaktyczno-wychowawcza w szkole, żywa działalność społeczno-pedagogiczna w środowisku i nieustanna troska o rozwój własnej osobowości — to trzy wyróżnione zakresy zadań nauczyciela.

W pracy tej młoda kadra pedagogiczna ma prawo liczyć na pomoc swoich zwierzchników, do czego zobowiązuje ich ustawa. Nauczyciele podejmujący studia mogą np. korzystać z płatnego lub bezpłatnego urlopu oraz ze zniżki godzin nauczania. Pobudzaniu nauczycieli do wzmoczonych wysiłków na rzecz osiągania wysokich wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej służy system wyróżnień w postaci odznaczeń państwowych i nagród oraz oceny efektów pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wprawdzie w tej dziedzinie obserwujemy jeszcze wiele nieprawidłowości, ale wiele faktów świadczy o pozytywnych zmianach w dziedzinie oceny pracy nauczyciela oraz premiowania efektów jego pedagogicznego wysiłku.

Ustawa określa również wyraźnie obowiązki nauczycieli i wyznacza kary za ich niewykonanie. Są wśród nich kary porządkowe w postaci upomnienia ustnego i upomnienia na piśmie oraz kary dyscyplinarne takie

jak: nagana, nagana z potrąceniem części uposażenia, nagana z pozbawieniem prawa piastowania stanowiska kierowniczego na okres nie krótszy niż dwa lata, nagana z przeniesieniem do innej szkoły i kara najwyższa — zwolnienie z pracy. Trzeba jednak stwierdzić, że władze oświatowe korzystają na ogół z dużym umiarem z możliwości stosowania negatywnych ocen.

Kandydat do pracy w zawodzie nauczycielskim podlega ustawie z chwilą nawiązania stosunku służbowego. Nawiązanie stosunku służbowego z nauczycielem posiadającym przepisane kwalifikacje następuje bądź przez mianowanie, bądź też przez zawarcie umowy o pracę na czas nieokreślony lub określony. Z młodymi nauczycielami zawiera się umowę na czas nieokreślony, chociaż w uzasadnionych przypadkach dopuszczalne jest również zawieranie umów terminowych.

Warunkiem uzyskania mianowania, a więc stabilizacji w zawodzie, jest zdobycie kwalifikacji zawodowych przez złożenie egzaminu kwalifikacyjnego lub uzyskanie potwierdzenia kwalifikacji bez egzaminu, na podstawie pozytywnej oceny pracy. Początkujący nauczyciel jest obowiązany złożyć egzamin kwalifikacyjny między drugim i piątym rokiem pracy zawodowej. Przekroczenie tego terminu upoważnia władze oświatowe do rozwiązania z nim stosunku służbowego.

Po uzyskaniu kwalifikacji zawodowych — nauczyciel powinien otrzymać mianowanie. Istnieją jednak wyjątki, kiedy nauczyciel mający kwalifikacje zawodowe może być zatrudniony na podstawie umowy o pracę. Umowę taką zawiera się jednak tylko w takich sytuacjach, jak zastępstwo nieobecnego kolegi, zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin, gdy praca w szkole jest zajęciem dodatkowym oraz gdy czas zatrudnienia danego nauczyciela jest ściśle określony.

Egzamin kwalifikacyjny jest więc ważnym wydarzeniem w życiu każdego młodego pedagoga, potwierdza bowiem jego kwalifikacje zawodowe i stwarza warunki do stabilizacji w pracy pedagogicznej. Szczególnie cenne jest to, że nauczyciela mianowanego nie wolno przenosić i zwalniać, bez ważniejszych, uzasadnionych przyczyn. Ustawa ściśle precyzuje, w jakich przypadkach nauczyciel mianowany może zostać przeniesiony do innej szkoły lub placówki oświatowej, a w jakim trybie zwolniony z pracy. Zatem każdy młody nauczyciel powinien od pierwszych dni pracy zawodowej przygotowywać się systematycznie do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego w przepisany terminie, aby możliwie najszybciej zyskać mianowanie. Praca nad należytych przygotowaniem się do egzaminu kwalifikacyjnego jest zresztą wstępem i częścią składową permanentnego kształcenia się, które obecnie staje się udziałem każdego nauczyciela odpowiedzialnie traktującego swoje obowiązki zawodowe.

Duże znaczenie dla nauczycieli rozpoczynających pracę w szkole ma — przyznany im w ustawie — zasiłek na zagospodarowanie, w wysokości dwumiesięcznych poborów. Uprawnienie to ułatwia z pewnością start życiowych młodych ludzi. Drugi poważny przywilej to prawo do bezpłatnych mieszkań, przysługujące — w myśl art. 25 ustawy — nauczycielom podejmującym pracę we wszystkich wsiach, a ponadto w miastach i osiedlach do 2 tysięcy mieszkańców. Obowiązki w zakresie zapewnienia im mieszkań należą do rad narodowych.

Odpowiedni artykuł ustawy stał się również podstawą przyznania nauczycielom zatrudnionym w środowiskach wiejskich korzystnych warunków indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Warto też podkreślić, że ustawa stwarza nauczycielom korzystne warunki czasowe wypoczynku, urlopu dla poratowania zdrowia, określone prawa przy przyjmowaniu ich dzieci do szkół, internatów i domów akademickich oraz korzystania z usług PKP, a środowiskach wiejskich także prawo do korzystania z bezpłatnych dostaw opału i środków dojazdu do lekarza. Gwarantuje też odpowiednie uprawnienia nauczycielkom w okresie ciąży i macierzyństwa oraz zaleca zatrudnienie nauczyciela w miejscu zamieszkania współmałżonka.

Studiując „Ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli” dostrzegamy wyraźnie, że zmierza ona do stworzenia pedagogom korzystnych warunków pracy i życia.

Ustawa wysoko sytuuje rolę Związku Nauczycielstwa Polskiego w rozwiązywaniu problemów prawnosłużbowych nauczycieli. Stwierdza się w niej, że we wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli władza szkolna jest obowiązana działać w porozumieniu z ZNP (art. 47). Brak porozumienia z odpowiednią instan-

cją organizacji związkowej może stanowić i często stanowi podstawę podważenia decyzji podejmowanych przez władze oświatowe, zwłaszcza wówczas, gdy nauczyciel czuje się, na skutek tej decyzji, skrzywdzony. Należy zatem we wszystkich budzących wątpliwości przypadkach szukać pomocy u działaczy związkowych w rozstrzygnięciu spraw spornych. ZNP jest bowiem powołany do zajmowania stanowiska we wszystkich sprawach nauczycieli, a zwłaszcza w sprawach sprecyzowanych w artykule 47.

„Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli”, chociaż jest dokumentem obszernym, rozstrzyga jedynie zasadnicze kwestie prawnosłużbowe. Do poszczególnych artykułów ustawy zostały wydane obszerne często przepisy wykonawcze. Dlatego też, pragnąc głębiej poznać podstawy prawne pracy nauczycielskiej, trzeba sięgać także do odpowiednich przepisów wykonawczych. Warto podjąć trud przestudiowania podstaw prawnych naszego zawodu. Znajomość przepisów ułatwia znakomicie prawidłowe rozstrzygnięcie wielu kwestii wewnątrzszkolnych i osobistych.

★
PROPOZYCJE BIBLIOGRAFICZNE
Kalendarz Nauczycielski na rok szkolny 1970/71.

Informator Prawny Nauczyciela. Zeszyt 1. Biblioteczka Porad Prawnych ZNP, 1958.

M. Walczak: ZNP wczoraj i dziś. Książka i Wiedza, Warszawa 1958, str. 141—159.

J. Wójcik, J. Buczkowski: Stosunki służbowe pracowników szkolnictwa. Warszawa 1963.

Szkola Podstawowa. Pod red. J. Buczkowskiego, PZWS, Warszawa 1970.

x
Do następnej audycji radiowej zapraszamy młodych nauczycieli w czwartek, 7 października, o godz. 21.25, w programie I. Wystąpi w niej prof. dr Waldemar Kamiński, który będzie mówił o etyce zawodowej nauczyciela.

POLITECHNIKA — SZKOLE

Politechnika Warszawska udziela pomocy w wyborze kierunków studiów wyższych kandydatom ubiegającym się o przyjęcie na I rok studiów magisterskich i inżynierskich dziennych i studiów zawodowych dla pracujących (wieczorowych i zaoczných).

Biurowo Zespołu do spraw Kandydatów na Studia w Politechnice Warszawskiej mieści się w Gmachu Głównym PW, przy Placu Jedności Robotniczej 1, w pokoju 165 (tel. 28-33-09).

Informacje udzielane są w dni powszednie z wyjątkiem sobót w godzinach od 10.00 do 14.00 (w poniedziałki i środy do godz. 18.00).

W dniu 3 października 1971 roku (niedziela) o godz. 11.00 w Dużej Auli Gmachu Głównym PW (Plac Jedności Robotniczej 1) odbędzie się konferen-

cja informacyjna dla nauczycieli, uczniów ostatnich lat szkół średnich, rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej oraz kandydatów na wieczorowe i zaoczne studia dla pracujących.

Przedstawiciele uczelni omówią specyfikę studiów w Politechnice Warszawskiej, znaczenie poszczególnych kierunków studiów dla gospodarki narodowej z uwzględnieniem perspektyw przyszłej pracy zawodowej absolwentów oraz udzielią wyjaśnień w zakresie wymagań stawianych kandydatom na I rok studiów.

W drugiej części spotkania, pracownicy naukowo-dydaktyczni PW w bezpośrednich rozmowach z zainteresowanymi, udzielać będą dalszych informacji o studiach na poszczególnych wydziałach.

Dnia 25 sierpnia 1971 r. zmarł kolega

WILHELM BUDNIOK

nauczyciel Szkoły Podstawowej w Kaniowie. Uległ On śmiertelnym poparzeniom w czasie tragicznego pożaru Rafinerii Nafty w Czechowicach-Dziedzicach w nocy z 26 na 27 czerwca br.

Pracę nauczycielską rozpoczął w 1961 r., pracował w szkołach podstawowych w Studzienkach, Goczałkowicach-Zdroju, Czechowicach-Dziedzicach, a ostatnio w Kaniowie. Pracując ukończył Studium Nauczycielskie w Częstochowie. Był znanym i cenionym działaczem harcerskim. Brał aktywny udział w pracach Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaniowie, opiekując się sekcją młodzieżową. Jako jeden z pierwszych pospieszył na ratunek płonącej Rafinerii Nafty, gdzie został ciężko poparzony. Mimo nadludzkich wysiłków lekarzy, nie udało się Go utrzymać przy życiu.

Odszedł od nas wzorowy wychowawca, przyjaciel dzieci, serdeczny kolega, niezmordowany w pracy, ofiarny związkowiec. W dowód uznania za bohaterstwo został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jego pamięci!

Ognisko ZNP
w Czechowicach-Dziedzicach

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonują wyspecjalizowane Pracownie Haftów Artystycznych — mistrz Zofia Kledzik, Poznań, ul. Garncarska 2/7, tel. 502-14, mistrz Henryk Kledzik, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 37/7, tel. 41-43-47.

I-114-0

Pragnąc poszerzyć kadre wykładowców języka esperanto w szkołach, placówkach wychowania pozaszkolnego oraz na kursach dla dorosłych — Polski Związek Esperantystów organizuje specjalny kurs korespondencyjny tego języka dla nauczycieli. Informacje: Związek Esperantystów, Warszawa, ul. Jasna 6.

I-113

Uwaga! Miłośnicy róż! Krzewy róż do sadzenia jesienią, wielkokwiatowe, pełne, najpiękniejsze kolory (nowości), o długim paku wolno rozkwitającym, kwitnące do mrozów (oraz polianty-rabatowe) wysła za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56, woj. Kielce. Załączamy instrukcję pielęgnacji i rachunek nabycia. 98-0

Krzewy róż najpiękniejsze odmiany poleca do jesiennej sadzenia w cenie 20 zł za 1 szt. — Tadeusz Wyembek, Środa Wlkp. ul. Akacjowa 2.

Sztandary, proporce wykonuje Irena Szafłowa, Poznań, Bałczaka 25, tel. 55 254 (członek spółdzielni).

107-0

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”. Warszawa Al. Jerozolimskie 153. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 2322 U-44

„MOZAIKA” i MAŁA „MOZAIKA”

to niezbędna lektura pomocnicza do nauki
języków obcych.

Wydawana w wersjach: angielskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej ułatwia przyswojenie i ugruntowanie słownictwa, idiomów i zwrotów charakterystycznych dla danego języka.

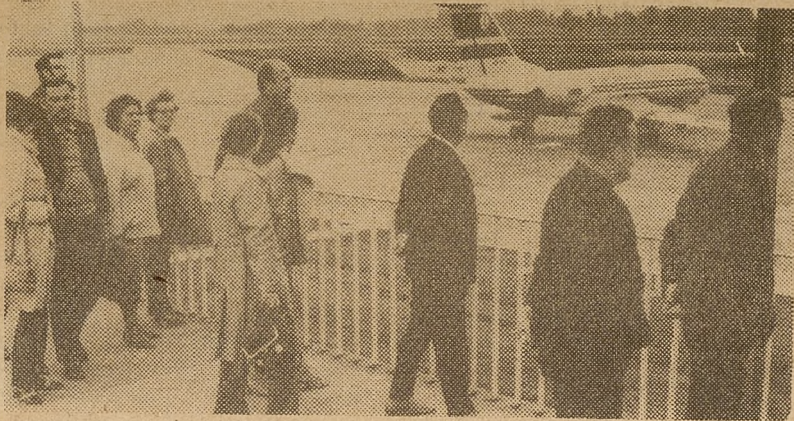
WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA” przypominają, że prenumeratę „Mozaiki” i Małej „Mozaiki” przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”.

Pojedyncze egzemplarze są do nabycia w kioskach „Ruchu”

„M O Z A I K A” w cenie zł 5.—
M A Ł A „M O Z A I K A” w cenie zł 3.—

Oprawione roczniki tych miesięczników nabywać można w księgarni „Wspólna Sprawa” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym.

K-112



Koledzy z Sycowa zwiedzili Międzynarodowy Port Lotniczy...



...spotkali się z przedstawicielami kierownictwa ZG ZNP...

Wybrali się do Warszawy z wycieczką. Zamieszkali, oczywiście, w hotelu Domu Nauczyciela przy Włbrzeżu Kościuszkowskim.

Udział w wycieczce był w pewnym sensie nagrodą za działalność społeczną, szczególnie związkową. Przyjechali więc prezesi i sekretarze 9 ognisk, kierownicy konferencji rejonowych i inni społeczni działacze związkowi. Liczba miejsc była ograniczona, stąd w wycieczce wzięło udział niewiele ponad 50 osób, choć w sycowskim powiecie takich, którzy zasługują na wyróżnienie, jest o wiele więcej.

Warto tu wspomnieć, że na 522 zatrudnionych — prawie wszyscy, bo aż 519 koleżanek i kolegów, to członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Organizacja związkowa w powiecie sycowskim cieszy się powszechnym zaufaniem nauczycieli, ma też serdecznych sprzymierzeńców w Wydziale Oświaty i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Rezultat dobrze pojętej współpracy jest widoczny: tutaj szybciej niż gdzie indziej rozwiązuje się trudności mieszkaniowe pedagogów. Jak powiedział nam prezes oddziału — kol. **Zdzisław Galewicz** — dotychczas wybudowano 20 domków dla nauczycieli, co pozwoliło rozładować trudną sytuację lokalową na wsi.

Uczestnikami związkowej wycieczki do Warszawy był także sekretarz Prezydium PRN, kol. **Michał Demianicz**, oraz całe kolegium Wydziału Oświaty z inspektorem kol. **Lucjanem Królikowskim**.

W czasie dwudniowego pobytu w stolicy — sycowscy pedagodzy zwiedzili miasto, z bliska przyjrzyli się najpiękniejszemu jego zabytłom, obejrzyli nowe dzielnice. Byli w gmachu Sejmu, w Belwedrze, wiele czasu poświęcili na zwiedzenie miejsc upamiętnionych krwią i męczeństwem tych, którzy oddali swe życie za ojczyznę.

W sobotę, 25 września, koledzy z Sycowa byli gośćmi Zarządu Głównego. W kawiarni Domu Nauczyciela odbyło się miłe spotka-

nie z członkami kierownictwa ZG ZNP — **Franciszkiem Filipowiczem** i **Władysławem Wawrznowskim**. Nauczyciele dzielili się uwagami o swojej pracy, przedstawiciele Zarządu Głównego mówi-

li o działalności Związku zmierzającej do poprawy bytu i pracy nauczycieli. Odpowiadano na pytania dotyczące kwestii płacowych, stosunków pracy itp. Kierownictwo Zarządu Głównego

bardzo sobie ceni tego typu spotkania i korzysta z każdej okazji, aby rozmawiać z nauczycielami. Gmach przy ulicy Spasowskiego jest zawsze otwarty dla wszystkich pedagogów.



...byli także w Belwederze

Zdjęcia: Cz. Górski

ŚREDNIOWIECZNY SKRYBA?

Nie wiem, co wpłynęło na to, ale od pewnego czasu czuję jakieś wielkie uprzedzenie i niechęć do wszelkiego rodzaju tzw. papierkowej roboty. Może to swego rodzaju choroba, jakaś nerwica, a może po prostu przeżył? Bo, proszę! Jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, a więc w końcu sierpnia, śleczalem nad papierkami, aby napisać jak najprędzej i nie myśleć dłużej o tych wszystkich danych, które należało na początku roku szkolnego wystać do Wydziału Oświaty.

Ledwie powitałem dzieci w dniu 1 września, czyli uroczystie rozpocząłem rok szkolny 1971/72, a już musiałem, i to szybko, wziąć do ręki papierki, aby przygotować tygodniowy rozkład zajęć lekcyjnych. Nielatwa to rzecz. Wiele godzin myślałem, wiele godzin kreśliłem rubryki, wpisywałem dane, przekreślałem, poprawiałem, znów wpisywałem i tak aż do skutku. Ale to jest zrozumiałe i konieczne.

O wiele więcej czasu muszę jednak tracić na wpisywanie rozkładów materiału nauczania do dzienników lekcyjnych. Pomyśleć tylko: cztery dzienniki lekcyjne, do każdego wpisać rozkład z języka polskiego, z matematyki, z

nowego dziennika lekcyjnego, póki programy nie ulegną zmianie. Jakaż to byłaby oszczędność czasu i nerwów! Zamiast ręcznie przepisywać teksty (rozkłady) dawno ułożone, mógłbym przecież ten czas wykorzystać na lepsze przygotowanie się do lekcji i lepsze ich przeprowadzenie. O ileż więcej miałbym wieczorów dla siebie na odpoczynek, na przeczytanie książki czy gazety.

I żeby to te rozkłady wpisywać tylko we wrześniu. Gdzie tam! Trzeba cztery razy w ciągu roku szkolnego. Gdy do tego dodać wszystkie inne prace papier-

kowe, a więc sprawozdania, wykazy, wpisywanie zajęć, wycieczek, ważniejszych wydarzeń z życia klas, danych personalnych uczniów itp., to rzeczywiście można poczuć obrzydzenie do tej papierkowej roboty. Cierpię więc na papierkofobię. Na samą myśl, że jeszcze coś mam wypełnić lub wpisać do rubryk, dostaję nerwowych drgawek. Jakże marzę o tym, aby można było spokojnie uczyć dzieci w szkole. Czy to możliwe? Nie wiem.

Ale wiem na pewno, że wiele pisaniny jest niepotrzebnej. Rację

jeśli nauczyciel sam rozkład materiału wpisze do dziennika lekcyjnego, to dzięki temu będzie lepiej uczył, będzie miał lepsze wyniki w szkole. Myślę, że to wielkie nieporozumienie. Przecież pisanie rozkładów w dzienniku przysparza tylko wiele roboty, zaś pożytek z tego — żaden. Bo — bądźmy szczerzy — ktoś tam znów tak zagląda do rozkładu materiału w dzienniku, skoro jest program i program trzeba realizować.

Po przeczytaniu artykułu Leszka Bakuły („Głos Nauczycielski” nr 36) boję się jeszcze bardziej. Boję się, żeby władze oświatowe nie poleciły nauczycielom pisać rozkładów materiału kaligraficznie na dużym arkuszu papieru i przyklejać na widocznym miejscu w szkole, by uczeń miał do nich dostęp. Bo chociaż w Polsce są zakłady drukarni zwane, to jednak wiadomo, ile jest różnych książek, czasopism, druków, ulotek do drukowania. Okazać się więc może, iż najtańszym, najszybszym i najpewniejszym sposobem wykonania rozkładów nauczania jest ręczne pismo kaligraficzne nauczycieli. Dlatego drzę ze strachu.

A swoją drogą, jeśli jest w Polsce taki lekarz, który mógłby mnie wyleczyć z tej papierkofobii, to chętnie poddałbym się odpowiedniej kuracji. Chociażby dlatego, aby móc ze spokojem odważyć swoją codzienną papierkową robotę. Póki co, muszę jeszcze trzy rozkłady materiału nauczania do dzienników lekcyjnych wpisać, bo dawno termin minął, a ja jeszcze nie zdążyłem. Gdyby tak wpadł inspektor do szkoły, musiałbym się rumienić i tłumaczyć, a przecież nie chcę zasłużyc na miano kiepskiego, niezdyscyplinowanego nauczyciela.

JAR



GDY

Gdy na lekturę przyszła mu ochota, to wnet go taczka wywieźli za wrota...

NIE TYLKO

Nie tylko z wystaw — często zza biurka wзира sobie martwa figurka...

Władysław Kubicki-Lesz

RAPORT O STANIE OŚWIATY

Wysoka komisjo! Jest tak: (wyraź się lapidarnie) kredy i podręczników brak a odpływ kadr — normalnie.

Stanisław Mocarski

MYŚLI TAKIE SOBIE

Najgorzej, gdy krótkowidz ma sprawę na oku.

Krzysztof Lis

Dobro ogółu wymaga konkretów — nie ogólników.

Janusz Rós

To oczywiście, że miernotę należy popierać. O własnych siłach daleko nie zajdzie.

Z wielkimi grzesznikami i świętami się liczą.

Władysław Piekarski

Leżącemu nie grozi już upadek.

Z materiału na męża sukni nie uszyjesz.

Nic nie pomoże dobre i nie przy złym nazwisku.

Zwalczając cudze poglądy — nie zapominaj o własnych błędach.

Danuta Górczyńska

